Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 14.000	Marek 12.000	Marek 14.000	Marek 20.000	Marek 12.600	500 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 78. Poniedziałek, dnia 30. Kwietnia 1923 r. Rok XXX.

Większość polska już istnieje.

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek po posiedzeniu sejmowem i w sobotę rano obradował Klub chrześc. demokracyi. Prezes klubu pos. J. Chaciński zdał sprawę z przebiegu pertraktacyi w sprawie utworzenia polskiej większości parlamentarnej. Nad sprawozdaniem jego wywiązała się dyskusya, która około południa w sobotę **zakończyła się przyjęciem następującej rezolucyi:**

REZOLUCYA KLUBU CHRZEŚC.-DEM.

„Klub chrześć.-demokratyczny przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie prezydyum o rokowaniach w sprawie utworzenia stałej polskiej i chrześcijańskiej większości sejmowej i uznając konieczność oparcia rządu na stałych podstawach parlamentarnych i konstytucyjnych, upoważnia prezydyum do dalszych pertraktacyi i przystępuje do zespołu większości".

Rezolucya ta jest czwartą z rzędu rezolucyą, powziętą przez Kluby: Piast. Zw. Lud. Nar., Chrz. Nar. i Chrześc. Demokr., które uznają potrzebę polskiej większości parlamentarnej, a wskutek odpowiednich uchwał **większość ta faktycznie już istnieje.**

NOWY RZĄD KWESTYĄ NAJBLIŻSZEGO CZASU.

Dalszy rozwój wypadków jest rzeczą prezydyów poszczególnych klubów, zależnie od okoliczności, które nasuną wydarzenia polityczne w życiu państwowem i na terenie parlamentarnym. Zależy od tych prezydyów: **kiedy one wyciągną konsekwencye w stosunku do rządu.** Chwila obecna moment uroczystości narodowych, przyjazd marsz. Focha, może nie tyle nadaje się do wyciągania tych konsekwencyi. **Narazie kraj cały niechybnie odetchnie w przeświadczeniu, że mimo gwałtownej akcyi ze strony lewicy i mimo niesłychanie zapobiegliwych intryg premiera Sikorskiego, większość ta powstaje, istnieje i w odpowiedniej chwili wyciągnie konsekwencye w stosunku do rządu.**

BELWEDERSKO-ŻYDOWSKIE SARKANIA NA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Wysoce znamiennym dla chwili obecnej jest fakt belwedersko-żydowskiego postępowania „Kuryera por.", który w sobotnim numerze rannym **zaatakował prezydenta Rzeczyposp. Wojciechowskiego za jego przemówienie w Toruniu i Stargardzie, gdzie on całkiem wyraźnie wskazywał na konieczność utworzenia polskiej większości parlamentarnej.** Po „Robotniku", który już dwukrotnie zaatakował prez. Wojciechowskiego, kolej przyszła na „Kuryer Poranny", który tak wybitnie był organem liberyi Piłsudskiego. „Kuryer Poranny" utrzymuje, że wystąpienia prezydenta Rzeczypospolitej o tyle mają charakter urzędowy, o ile są one kontrasygnowane przez premiera ministrów, o ile zaś nie mają kontrasygnacyi, należy uważać je za wystąpienia prywatne i towarzyskie. W ten sposób „Kuryer Poranny" **chce osłabić znaczenie** deklaracyi prezydenta Rzeczypospolitej.

AKOMPANIAMENT KIEROWNIKÓW „DEUTSCHTUMSBUNDU".

Rzecz charakterystyczna, **że na tej samej płaszczyźnie, na której znalazły się organ socyalistyczny i organ żydowsko-belwederskiego postępu, znalazła się również „Lodzer N. Presse", gdzie jeden z kierowników „Deutschtumsbundu", Behrens, w brutalny sposób zaatakował prezydenta,** wskazując, że powstają w tej chwili dwie możliwości: albo usunięcie obywateli nienależących do większości polskich, albo też wyzbycie **się tych** obywateli na rzecz rosyjskich, litewskich i niemieckich sąsiadów **i posunął się do tej bezczelności, że w tych wystąpieniach prezydenta widzi akty rewolucyjne (!).**

Dodamy nawiasowo, że władze **skonfiskowały** ten numer „Lodzer N. Presse", a samo pismo **zawiesiły. Podkreślamy tę niezwykłą zgodność idei postępu belwederyzmu, socyalizmu i niemczyzny.** Kraj cały aż nadto oceni w sposób właściwy taką taktykę.

O instyfut św. Stanisława w Rzymie.

Warszawa. (Tel. wł.) W ministerstwie spraw zagr. odbyła się międzyministeryalna konferencya w sprawie **instytutu św. Stanisława w Rzymie.** Instytut ten obejmuje kościół pod tymże wezwaniem, oraz złożony jest z kilku domów, hospitium dla polskich pielgrzymów i przyjeżdżających z kraju alumnów. Został on założony jeszcze w 16-tym wieku przez kard. Hozyusza. Konstytucya sejmowa z r. 1764 uznała instytut ten za **własność nacyi polskiej, pozostającą pod zarządem biskupa krakowskiego i oddała go pod opiekę i protektorat Rzeczypospolitej.**

Od czasu rozbiorów przez cały wiek 19-ty fundacya przechodziła ciężkie koleje. Posiadła ją **ambasada rosyjska w Rzymie,** posługując się rządcami obcej narodowości. Z dochodów pobieranych przez instytut, **opłacano agentów rosyjskich przy Watykanie.** W tych warunkach działalność instytutu musiała powoli **zanikać,** dopiero od czasu powstania Państwa polskiego następuje powoli odrodzenie instytucyi.

W ostatnich kilku latach toczył się jednak spór pomiędzy Episkopatem polskim a rządem co do kompetencyi i praw. Konferencya zgodnie z uchwałą Rady min. zajęła się wyjaśnieniem spornych kwestyi i **ułożyła projekt statutu prawnego dla instytutu św. Stanisława,** który z jednej strony daje **wszelkie realne podstawy zarządowi biskupa krakowskiego,** a z drugiej strony podkreśla, na czem polega przewidziana przez instytut z r. 1764 **protekcya i opieka nad fundacyą Państwa polskiego.** Między innemi uznano że niektóre zabudowania instytutu **powinny być przeznaczone na cele naukowe polskie.**

W konferencyi brał udział dyr. depart. polit. M. S. Z. Dr Kętrzyński, naczelnik Wydz. ogólnego Andrys, ze strony generalnej prokuratury Starzyński, dyr. depart. Min. W. R. i O. P. Piekarski, radca Kuczyński z ramienia ministerstwa sprawiedliwości. Konferencyi przewodniczył p. Erazm Piltz.

POWITANIE FRANCUSKIEJ FLOTY W GDYNI.

Gdańsk. (PAT) Onegdaj po południu **w pobliżu Gdyni zjawiły się na wodach polskich dwa krążowce francuskie.** Krążowce te na powitanie bandery Rzeczypospolitej i floty polskiej dały 21 strzałów armatnich. Statek „Gen. Haller" oddał także ilość strzałów. Flota polska, stojąca w przystani, pozdrowiła sygnałami flagowymi okręty francuskie. Po porozumieniu się zapomocą sygnałów, okręty francuskie podpłynęły do przystani.

Praca nad młodzieżą.

W ostatnich dniach odbyty w Krakowie zjazd Księży Patronów, kierowników katolickich stowarzyszeń młodzieży naszej dyecezji, z którego obrad podajemy poniżej sprawozdanie, zwraca uwagę na katolicką akcję wśród młodzieży. W całej Europie ona już dziś wre. Świetnie zorganizowane młode pokolenie katolickich Niemiec, ruchliwe i rwące się do czynu na wielką skalę zastępy „des jeunes catholiques Francji, silny liczebnie Związek belgijski młodzieży katol., ruch w Anglji, Holandji, Włoszech! Żywie katolicki duch, w milionach już zorganizowanych, uświadomionych młodych katolików Europy. Tego dotąd nie widziano w świecie! Narodowe zjazdy w Gracu, Rzymie, Monachium, Gembloux, Hadze z ub. roku, tysiące tych młodych, dla których prawo, moralność nie jest już frazesem starszego pokolenia, ale ideałem życiowym, dowodzą, że się w Europie niesie na — „nowe czasy", — że pod bokiem starych, zgorzkniałych sceptyków lub handlarzy pięknych słówek i autorów akademickich rozpraw, w codziennym trudzie rodzi się nowe pokolenie ludzi, **chrześcijan w duchu i prawdzie!**

Nie mogło być, by Polska pozostała poza nawiasem tych z katolicyzmu poczętych prac. Pierwsze duchowieństwo zrozumiało swój obowiązek! Dziś cała nasza Polska pokryta jest siecią katol. stowarzyszeń młodzieży, której centrum stanowi Poznań. Stare, kilkunastoletnie organizacje trzymają się krzepko, otoczone opieką tych, co je stworzyli. Powstają nowe Młodzi sami zgłaszają się z prośbą o ujęcie ich w karby organizacyjne.

I praca wre! Zebrania i odczyty, przedstawienia i obchody narodowe, wycieczki i wychowanie fizyczne, a nadewszystko kultywowanie religijno-moralnego ideału człowieka! Ale jeszcze nam tego za mało! Ewangelia Chrystusowa musi się dostać do duszy młodzieży miejskiej przedewszystkiem, tak bardzo złem nawiedzonej. Do tego pomocy trzeba i **współdziałania całego społeczeństwa.** Niech zakaszą rękawy ci, którym dobro młodzieży na sercu leży, pomnąc, że tylko przez zorganizowaną pracę możemy dokonać dzieła odrodzenia społecznego! Sama młodzież skarży się na obojętność starszych względem ich poczynań!

P.

We czwartek, dnia 26 kwietnia b. r. odbył się w sali „Domu Związkowego" przy ulicy Potockiego 11 ósmy zjazd XX. Patronów katolickich stowarzyszeń młodzieży męskiej, diecezji krakowskiej. Na Zjazd przybyło około 40 kapłanów z różnych zakątków diecezji. Obrady zagaił ks. proboszcz Andrzej Paryś, prezes Związku stowarzyszeń młodzieży, podkreślając znaczenie pracy w stowarzyszeniach młodzieży pod względem religijno-moralnym i narodowym. Na przewodniczącego Zjazdu zaproszono ks. Wojciecha Kowalczyka, proboszcza z Lubnia, na sekretarzy zaś ks. Stanisława Wilka ze Suchej i ks. Adolfa Zagrodzkiego z Kościelca.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego Zjazdu, Sekretarz gener. przedłożył obszerne sprawozdanie z działalności stowarzyszeń w r. 1922. Związek liczy 123 stowarzyszeń, a w nich 4—5 tysięcy członków. Praca jednak napotyka jeszcze na przeszkody, przedewszystkiem na brak zrozumienia i poparcia ze strony starszych.

O zapatrywaniach duchowieństwa na pracę w stowarzyszeniach młodzieży na podstawie przy-

gotowanych materjałów do synodu, mówił ks. Józef Śliwa, „O czynnikach pracy twórczej w stowarzyszeniach młodzieży“ ks. prob. Andrzej Paryś — „O planie rocznym pracy“, ks. Wiktor Błotko z Białej.

Poruszono w nich sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla akcji opieki nad młodzieżą pozaszkolną, podano cały szereg cennych wskazówek, opartych na kilkunastoletnich doświadczeniach.

Nad referatami wywiązała się interesująca dyskusja, w następstwie której uchwalono przedłożone rezolucje.

Po kilku jeszcze końcowych wyjaśnieniach w poruszonych kwestjach, przewodniczący podziękował wszystkim uczestnikom i zamknął obrady Zjazdu.

Zaznaczyć należy, że Zjazd obecny jest już ósmym z rzędu, jakie się w tej sprawie odbyły. Każdy z nich był zawsze źródłem nowych myśli i wskazówek, po każdym życie w pracy nad młodzieżą silniejszem biło tętnem. Jeżeli dziś możemy obserwować ten pocieszający objaw, że zapatrywania duchowieństwa na ten dział pracy są coraz więcej jednomyślne i głęboko uzasadnione, to w przeważnej części należy to zawdzięczać tym właśnie zjazdom. **J. Ś.**

Pogromowe aspiracye p. Haeckera.

„Wystrzelać jak wściekłe psy!“

Wielki Mojsze z „Naprzodu“, p. Emil Haecker, ogłasza dzisiaj uroczysty manifest do działaczy i publicystów ósemkowych w Krakowie. Na ten wielce znamienny dokument, wydrukowany tłustymi czcionkami na czele „Naprzodu“, pod dwuszpaltowym tytułem: „Od rewolweru do bomby“, chcemy zwrócić uwagę opinii publicznej. Znajdujemy w nim najpierw wykrętną, ogólnikową insynuacyę (artykuł jest wyjątkowo podpisany, więc p. Haecker boi się oskarżać wyraźnie) odnośnie do „sprawców zamachu“ na rektora Natansona, a następnie następującą rewelacyę o tem, co planowano w kołach krakowskiej P. P. S., gdy 16 grudnia ub. r. przyszła wiadomość z Warszawy o zamordowaniu prez. Narutowicza:

„W jednej chwili powstała myśl odwetu i zelektryzowała tłumy. Posłowie Tabaczyński, Rymar, Konopczyński, Kucharski, Mianowski i Holeksa, senator Godlewski, redaktorzy Krzywy i Matyasik, przywódcy młodzieży wszechpolskiej Bielecki i Hrabyk — oto nazwiska, które głośno wymieniano w rozgorączkowaniu. W ciągu godziny wystrzelanoby ich, jak wściekłe psy. Wówczas senator Jan Englisch, poseł dr. Emil Bobrowski, nasz sekretarz partyjny Zygmunt Klemensiewicz i ja, nasz autorytet, nasz wpływ osobisty przeciwstawiliśmy z całą energią temu odruchowi masowemu. Tak nakazywały nam nasze przekonania: Jeśli nasi wrogowie posługują się zbrodnią, — nam, socyalistom, nie wolno ich naśladować. Jeśli nasi wrogowie szerzą anarchię, podkopującą państwo, — my tem silniej podtrzymywać winniśmy autorytet państwa, praworządność, ład społeczny...

...W imię miłości ojczyzny wstrzymujemy się od odwetu, od mnożenia anarchii.

Argumenty nasze, wpływy nasze zwyciężyły. Stłumiliśmy odruch mas w zarodku. Nie polała się w Krakowie krew stronników Niewiadomskiego — dzięki nam czterem.

Nie żałujemy tego, cośmy zrobili.

Ale widząc skutki naszego czynu, — drugi raz z pewnością nie przeciwstawimy się przeznaczeniu“.

Zacytowaliśmy cały ten niesłychany ustęp prawie w całości. Nie wiemy, jakie stanowisko zajmie P. P. S. wobec tego strasznego przeciw niej skierowanego oskarżenia. W każdym razie na podstawie oświadczenia p. Haeckera musimy przyjąć jako pewnik, że w krakowskiej P. P. S. zamierzano 17 grudnia wymordować posłów i redaktorów obozu narodowego! Miał to być „odwet“ (!) na „stronnikach Niewiadomskiego“ jak cynicznie nazywa naprzodowy żydziak wymienionych po nazwisku polityków i dziennikarzy. Oto jakie świadectwo wydaje p. Haecker etyce krakowskich pepesowców! Według niego pod sztandarem P. P. S. gromadzi się dziki tłum, który zdolny jest urządzić pogrom i rzeź przeciwników politycznych jako „odwet“ za śmierć Narutowicza. Trzeba dopiero te barbarzyńskie hordy poskramiać „autorytetem“ żydka Haeckera!... Zaiste nikt jeszcze nie rzucił takiego oszczerstwa na P. P. S., jak p. Haecker. I jak innym jego oszczerstwom, tak i temu nie wierzymy ani na chwilę. Wiemy, że bojówka P. P. S. jest gotowa na wszystko (napad na posła Rymara), ale niema ona nic wspólnego z robotnikami.

Wiemy nadto, że po 16 grudnia nie kto inny, ale „Naprzód“ podjudzał i ekscytował codziennie robotników coraz to nowemi plotkami i oszczerstwami, pragnąc zapewne wywołać pogromy. Inne dzienniki w Krakowie wówczas nie wychodziły i prostować kłamstw nie mogły. Z „Naprzodu“ dowiadywał się wówczas czytelnik, że prez. Narutowicza „zamordowała „Chjena“, że Niewiadomski był jej działaczem, że „Hallerów, Korfantych i t. p. trzeba oddać pod sąd doraźny“ za spiski i t. p. i t. p..

Dzisiaj p. Haecker ucieka przed odpowiedzialnością za te oszczerstwa.

A co robi dzisiaj „Naprzód“?

Podjudza znowu do pogromów, rzucając nowe oszczerstwo, jakoby zamach na rektora Natansona był dziełem ósemki czy też „Rozwoju“. P. Haecker pisze przytem, że „nie przeciwstawia się obecnie przeznaczeniu“, to znaczy, że bojówka P. P. S. może teraz bez przeszkody mordować przeciwników politycznych, których wymienił po nazwisku, może wziąć „odwet“ za rektora Natansona. „Wystrzelać ich jak wściekłe psy!“ Mianowskich, Godlewskich i t. p. Jak w Bolszewii.

Ta obłąkana nienawiść jest odwiecznym krzykiem żydowskiej duszy. „Nienawidzę, więc jestem...“ Dopiero czytając te szczere wylewy prawdziwego żyda w „Naprzodzie“, czuje się, jaka jest przepaść między polską kulturą a żydostwem, między chrześcijaństwem a talmudyzmem.

Represye gospodarcze zmuszą Gdańsk do posłuszeństwa.

Kartuzy, (PAT) W czasie pobytu w Kartuzach p. Prezydent wziął udział w objedzie, wydanym na jego cześć przez miasto w „Dworze Pomorskim“. Odpowiadając na przemówienia powitalne p. Starosty, p. Prezydent wygłosił następującą mowę: W czasie mojej podróży niejednokrotnie podkreślałem znaczenie Pomorza dla całej Polski. P. Starosta powitał mnie z różczką oliwną i bardzo słusznie. **Nie na surmy wojenne dzisiaj czas. Są jednakże ludzie nierozważni, którzy mimo doświadczeń ostatniej wojny sądzą, iż przy pomocy zbrojnego odwetu odzyskać coś mogą, tym wszystkim muszę stanowczo powiedzieć, iż Polska nie pozwoli nikomu odebrać sobie ani jednej piędzi ziemi** — marzenia o zmianie obecnych granic państwa polskiego w przyszłości w drodze zbrojnego najazdu należą do dziecinnych urojeń.

Lud kaszubski pracowity i wierzący zerwał już więzy polityczne, uzależniające go od Niemców, pozostał jednakże węzeł zależności gospodarczej od Gdańska. Spodziewaćby się należało, iż Gdańsk lojalnie odniesie się do Polski, a wspólność interesów gospodarczych nie zostanie zakłóconą niechęcią i coraz to nowemi trudnościami. Obecnie ustaliła się opinia w Polsce, iż **rządzące koła gdańskie nie pragną współpracy, ale tylko wyzysku gospodarczego Polski**, a równocześnie starają się na każdym kroku podkopywać powagę państwa polskiego i przeszkadzać mu wszędzie tam, gdzie nadarza się ku temu sposobność. Polska starała się przeszło trzy lata pozyskać Gdańsk życzliwością i ekonomicznymi ustępstwami. Okres ten należy uważać za skończony. **Wyzyskiwanie pracy polskiej i surowców polskich musi ustać, należy odciąć Gdańskowi te soki żywotne, które bierze z Polski i to na tak długo, póki w Gdańsku nie weźmie góry inny, trwały kierunek, który nie chce walki, ale szukać będzie lojalnej współpracy i uzna Polskę za wielkie mocarstwo i potęgę, mającą w Gdańsku nie tylko prawo pisane, ale i prawo przyrodzone.**

Gdańsk ma tylko dwie drogi, albo walkę gospodarczą z Polską, walkę, której stawimy opór z całą bezwzględnością, albo lojalne postępowanie wolnego miasta wobec wielkiego państwa. Gdańsk nie pamięta dzisiaj o tem, że żyje z Polski i musi podporządkować politykę swoją interesom Polski.

Nie orężem doprowadzimy dzisiaj Gdańsk do porządku. Polska nie będzie bronią regulować stosunku Gdańska do siebie. Skoro Gdańsk żyje z pracy i bogactw naturalnych Polski i mimo to wykazuje nieuzasadnione roszczenia, potrzeba poważnie pomyśleć o odcięciu mu dopływu tych soków żywotnych, które go zasilają, za co nie umie być wdzięcznym. Póki Gdańsk jest takim, jak obecnie, nie możemy wzbogacać go przez kupowanie i sprzedawanie za jego pośrednictwem, przez traktowanie go jako ośrodka przemysłowego tej ziemi. Ten serwitut, jaki płacimy Gdańskowi, musi być usunięty, musimy uniezależnić się gospodarczo od sąsiadów, czy to z prawej, czy to z lewej strony, a wówczas sąsiedzi inaczej na nas patrzeć będą, uznając, iż jesteśmy potęgą, z którą zawsze liczyć się potrzeba i uchylać czoła przed pracą polskiego narodu i jego kulturą.

Partyzancka wojna Niemców przeciw Francyi i Belgii.

Warszawa. (Tel. wł.) Wiadomości, które nadeszły do Paryża z Ruhry, zdają się potwierdzać opinię, że **rząd niemiecki zdecydował się rozpocząć wojnę partyzancką przeciwko Francyi i Belgii.** Na okupowanem terytoryum zniszczono w ostatnich dniach w kilku miejscowościach szyny kolejowe, zorganizowano zasadzki na oddział belgijskich żołnierzy. W związku z tem władze okupacyjne aresztowały radcę ziemskiego Fluchtmanna.

W piątek wysadzono w powietrze dwa wielkie mosty na linii kolejowej Ackzingen—Werhalle. Dzienniki francuskie donoszą, że w ostatnich dniach w Niemczech odbyły się wielkie manewry wojenne Reichswehry i organizacyi bojowych nacyonalistycznych.

W manewrach Reichswehr występowała w roli armii niemieckiej. Dzienniki francuskie przypuszczają, że Niemcy powzięli decyzyę rozpoczęcia wojny partyzanckiej w Ruhr.

Najpierw posłuszeństwo -- potem rokowania.

Warszawa. (Telef. wł.) Rząd francuski polecił swojemu przedstawicielowi u aljantów, ażeby złożył oficyalne zawiadomienie, że rząd francuski dopóty nie weźmie pod uwagę żadnej oferty propozycyjnej ze strony Niemiec, dopóki będzie trwał bierny opór w zagłębiu Ruhry.

Wyjazd członków rządu na Pomorze.

Warszawa. (PAT). Wczoraj rano wyjechał prezes ministrów Sikorski w towarzystwie ministrów: Grabskiego, Marynowskiego, Ossowskiego i Baczyńskiego na Pomorze. Członkowie rządu zatrzymają się w Bydgoszczy, następnie przez Kościerzyn udadzą się do Kartuz. W Kościerzynie ministrowie zjadą się z kard. Dalborem, marszałkiem Trampczyńskim i wicemarszałkiem Senatu Bojką i ks. Stychlem. Dalszą podróż do Gdyni będą odbywali razem. Jednocześnie do Gdyni przybędzie prezydent Rzplitej odbywający objazd Pomorza, oraz marszałek Rataj.

Nie będzie podwyżki taryfy kolejowej.

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec krążących pogłosek o mającem jakoby nastąpić podwyższeniu taryfy kolejowej od 1 maja, ministerstwo kolei komunikuje, że w chwili obecnej nie jest przewidziana żadna nowa podwyżka taryf kolejowych.

Z dnia politycznego.

Polskość na wschodnich kresach.

Na podstawie nie ogłoszonych dotychczas danych, opracowanych przez Gł. Urząd Statystyczny, „Rzeczpospolita“ podaje ciekawe cyfry, dotyczące stosunku procentowego na naszych wschodnich kresach. I tak **okręg administracyjny wileński**, obejmujący ś. p. Środkową Litwę (pow. Oszmiański, Wileńsko-Trocki, Święciański i m. Wilno) oraz pow. Brasławski, Duniłowicki, Dziśnieński i Wilejski, **posiada największy na naszym wschodzie odsetek Polaków — 57.4 proc. i katolików — 61.2 proc. Jest to jedyna na wschodzie połać kraju, skupiająca absolutną większość polsko-katolicką.** We właściwej „Litwie Środkowej“, którą chciano oddać Litwinom, **żywioł polski stanowi 67.5 proc. ogółu ludności (79.0 proc. katolików).**

Najwięcej żydów liczy Wilno (w nawiasach żydzi jako narodowość) — 37.8 (36,1), dalej idzie Wilejka — 7.0 (5.0), Dzisna — 6.5 (3.8), Brasław — 5.9 (4.2), Oszmiana — 5.7 (5.5), Święciany — 4.9 (4.7), Wilno-Troki — 4.2 (3.0) i Duniłowicze 3.6 (2.5).

Litwini większą oazę tworzą tylko w pow. Święciańskim — 23.8 proc. (Białorusini 14.4 proc.). Prawosławnych najwięcej liczy pow. Oszmiański — 16.1 proc.

Województwo nowogrodzkie liczy Polaków 54.0 proc., Białorusinów — 37.7, żydów — 6.8, Rosyan — 0.2, Litwinów — 1.2, innych — 0.1. Najmocniejsze pod względem polskości są powiaty (w nawiasach procent katolików): Lida — 77 proc. (69.9), Stołpce — 69.8 (48.6), Wołożyń — 69.2 (58.9).

Województwo wołyńskie liczy Polaków 16.8 proc., Rusinów — 68.3, Białorusinów — 0.1, Rosyan — 0.7, żydów — 10.6, innych — 3.5. — Rz.-katolików — 11.5, prawosławnych — 74.2, ewangelików — 2.6, starozakonnych — 11.5, innych — 0.2.

Nieco lepiej pod względem polskości przedstawia się województwo poleskie. Liczy ono Polaków — 24.3, Rusinów — 17.8, Białorusinów — 42.5, Rosyan — 0.5, żydów — 10.4, innych — 4.5.

Upaństwowiony „Selbstschutz“.

Na Śląsku Opolskim, jak już wiemy z telegramów, zapanował od pewnego czasu nastrój silnego „zdenerwowania“. Niemcy czynią tam zbrojne przygotowania, a prasa niemiecka, jakby na komendę codziennie rozpisuje się o grożącem jakoby ze strony polskiej niebezpieczeństwie. Cała ta akcya — jak pisze p. Starża w „Kur. Warszawskim“ — dla znających stosunki niemieckie jest aż nadto jasna. Zaatakowano mianowicie pruskiego ministra spraw wewnętrznych, Severinga, że zamierza likwidować „Selbstschutz“, „tę jedyną broń na Śląsku opolskim przeciw zaborczym planom polskim“. Jednocześnie puszczono w ruch alarmy prasowe i przygotowania bojowe na wypadek „wkroczenia Polaków“. Minister Severing powiedział publicznie kilka przykrych słów pod adresem „Selbstschutzu“, ten rzucił się z udaną zajadłością na ministra, lecz potem nie tylko nic nie zmieniło przyjaznych stosunków tej organizacyi wojskowej z rządem, lecz przeciwnie — „Selbstschutz“ został upaństwowiony i oddany pod rozkazy rządu!

Fakt ten, który starano się ukryć przed opinią obcą, rzuca ciekawe światło na to, co się dzieje w Niemczech. Okazuje się, że „socyalistyczno-demokratyczny“ rząd bardzo dobrze godzi się ze związkami bojowemi nacyonalistów i monarchistów niemieckich, o ile prowadzą walkę z Polakami i polskością.

Do polskich robotników!

Przeciw święceniu 1-go maja!

Chrześcijańskie Związki Zawodowe wydały odezwę do ogółu polskich robotników, następującej treści:

„Polska Partja Socyalistyczna zwróciła się znowu do „ludu pracującego miast i wsi“ z **nawoływaniem do porzucenia pracy w dniu 1 maja** i wyjścia na spółkę z żydami na ulice Krakowa demonstrować. Wezwanie to mętne, nie mówiące nic ludowi, powtarzające komunały porzuconej już przez samych robotników teoryi żyda Marksa, nie **przemówi dzisiaj do nikogo, żadnego oddźwięku** w sercach ludu pracującego nie znajdzie.

Program socyalistyczny przebudowy świata i wytworzenia nowego porządku społecznego **został po wojnie światowej doszczętnie skompromitowany i to dzięki przeprowadzonym przez socyalistów praktycznie próbom w wielu krajach Europy.** Dziś masowo odbiegli od partyi socyalistycznej **i odżegnują się jak od dyabła od zasad Marksa, robotnicy wszystkich zachodnich krajów Europy.** Tak jest we Francyi, tak w Belgji!

We Włoszech tryumf odnosi idea narodowa i zwycięża do tego stopnia, iż tego roku nie będą socyaliści urządzać szumnych, z wielkim kosztem preparowanych pochodów po ulicach miast włoskich. Włosi święcili dzień 21 kwietnia, rocznicę narodową.

W Austryi rządzą od roku chrześcijańsko-społeczni i naprawiają z trudem szkody, wyrządzone ludowi przez zgubne, szalone pomysły socyalistów.

W Bułgaryi w ostatnim tygodniu odbyły się wybory i o dziwo! przeszedł aż jeden, jeden tylko socyalista!

Tak! Wszędzie zwycięża i górę bierze zdrowa, czysta myśl narodowa i chrześcijańska! **Lud pracujący dość ma więzów żydowsko-socyalistycznych! Dość terroru! Lud już uświadomił sobie,** dokąd go chcieli zaprowadzić kierownicy żydowscy partyi socyalistycznej, tacy Rozenzweigi, Liebermany i Perle, czy Diamandy!

Robotnicy Polacy! nie wierzcie tym szumnym hasłom, wypisanym na odezwie PPS., bo to blaga! Nawołują niby do walki z reakcyą, o wolność człowieka! A jakaż to wolność, gdy równocześnie grożą karami tym, co do pochodu nie staną? W pochodzie tym pójdą więc nie ludzie wolni, ale gnani przymusem i terrorem, pędzeni przez naganiaczy.

Na to robotnik polski nigdy się nie zgodzi! ale zawoła: Precz z nahajką! Precz z narzuconem **świętowaniem 1 Maja!“.**

Wkońcu wzywa odezwa robotników polskich, **by w dniu 3 Maja, w dniu narodowego święta skupili się pod białym znakiem Orła i by w pochodzie** ponieśli swój sztandar na Wawel, odrzucając precz obłąkańczą ideę Marksa.

Prawdziwe wyzwolenie tylko w idei chrześcijańsko-narodowej!

A tramwaj krakowski świętuje!

Tak rozstrzygnęła dyrekcya i Rada nadzorcza **Spółki tramwajowej**, by tramwaj krakowski tak skołatany, tak skrzypiący, odpoczął w dniu 1 maja. P. Sare, wiceprezydent miasta i p. Fischer, dyr. tramwaju, wyciągnęli w ostatniej chwili gdzieś z przed lat spisaną umowę, czy regulamin służbowy, który po wieczne czasy postanawia, iż tramwaj 1 maja ma urzędowe święto.

Nie to, że pracownicy tramwajowi chcą pracować, czemu nie świętować? I tak świat się nie zawali, ani Rzeczpospolita, a socyaliści będą wykrzykiwać: jednak w tym Krakowie jeszcze jakiś wpływ mamy, jeszcze możemy nastraszyć pp. Sarego i Fischera groźbą, że stare pudła tramwajowe pogruchotamy! Więc święcuje tramwaj krakowski wbrew woli pracowników, a li tylko na żądanie pp. Sarego i Fischera, którzy zastawiają się jakimś regulaminem służbowym z czasów prześwietnej Moraczewszczyzny.

Przeżyliśmy wiele, przetrwamy więc jeszcze i ten ostatni okres rządów żydowsko-socyalistycznych w magistracie krakowskim, aż przyjdzie do głosu Kraków prawdziwie polski i chrześcijański.

Zarząd Chrześc. Związku dozorców domowych uchwalił na posiedzeniu wezwać wszystkich zdrowo myślących dozorców domowych, by nie brali udziału w pochodzie socyalistycznym i w tym kierunku wpływali na obałamuconych kolegów.

Do biura Centrali Chrześc. Związków zawodowych przy ul. Potockiego l. 11 zgłaszają się w ostatnich dniach licznie pracownicy z różnych zawodów i przedsiębiorstw przemysłowych i składają oświadczenie, iż nie solidaryzują się z akcyą

Książka „jednego z Robinsonów“.*)

Prof. Dr. Antoni Ferdynand Ossendowski: „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów“. (Konno przez Azyę Centralną). Gebethner i Wolff 1923.

Dziwna, przedziwna książka. Przeczytałem ją jednym tchem, bo choć strawiłem nad nią dwie nocy, jednak rozdzielający je dzień nawet nie musnął mojej świadomości, to znaczy nie istniał dla mnie ani ja dla niego.

Czarodziejska książka, bo jak czary straszna i cudna.

Gdyby chodziło o to, aby zawartą w niej rzeczywistość ująć w jeden obraz, obraz ten łączyłby w sobie koszmary Goyowskich „Caprichos“ i „Skarbów Sezamu“ Wyspiańskiego z realizmem Callota lub Ribery; gdyby szukać dla niej analogicznych zjawisk w znanej literaturze, przyszłoby zszeregować obok siebie Bret Harta, Dostojewskiego, Sieroszewskiego i Kiplinga; gdyby zaś chcieć oddać w przybliżeniu jej ideowy nastrój, trzebaby ożenić ewangelję z yogą, przeciwstawić dojutrkowość zmaterjalizowanej Europy z wieczystością uduchowionej Azji, burzę wojny i rewolucji z rajską pogodą podziemnego świata Aharty i za przykładem autora położyć nad tem werset lamaickiej modlitwy: **o m m a n i h u n g!**

Do przedwczoraj nie wiedziałem wcale o istnieniu u nas wielkiego talentu i umysłu, któremu na imię Antoni Ferdynand Ossendowski. Zapewne nie jestem w tem odosobniony i przypuszczam, iż stan ten długo jeszcze potrwa; dość bowiem stać poza „kręgiem interesów“ literackiej Warszawy, aby być przez prasę i krytykę przeoczonym, chyba, chyba, że się ojczyste literaturze przyswoi jakąś „Alraune“ lub „Szkołę kokot“, podejmie z narodowej sceny zaszczyt stolicy przynoszącą propagandę. Nie wiedziałem tedy nic o Ossendowskim, ale musiał go chyba znać geografowie czy geologowie i zaglądać do naukowych dzieł człowieka, który na przestrzeni tysięcy mil kwadratowych między Krasnojarskiem a Pekinem w. jedną i „dachem świata“ Tybetem a piaskami Gobbi w drugą stronę, obraca się tak, jakby chodził po swoim własnym pokoju, znał każdy jego sprzęt, każdy obraz na ścianie, każdy jego kąt i bez wysiłku uprzytomniał sobie każde w danym kącie przeżycie. A ogrom tych przeżyć fizycznych jest olbrzymi, wewnętrznych, duchowych jeszcze większy. Rzeźba łańcuchów górskich, jałowa jednostajność pustyni, oblicze i odgłosy tajgi i jej mieszkańców, charakter i poniekąd osobowość czarnych, pod kożuchem traw na swe ofiary czyhających bagien, groza roztajałych lub — gdy lodem spętane — gniew szalejących pod nim rzek, pełnych trupów i złota, omany śnieżnej kurniawy i ciepłe pieszczoty wiosny, nędzne jurty z wojłoków i od laki, bronzu, srebra, złota i drogich kamieni skrzące się klasztory i kaplice, plemiona Sojotów, niezdolnych przelać krwi rzeźnych zwierząt i krew ludzką żłopiące bandy chunchuzów. człowiek-bydlę w mundurze krasnoarmiejca i człowiek-duch w żółtym kaftanie pustelnika, święte księgi pamiętające czasy Dżengina-Chana obok gramofonów, ruiny Karakorum, stolicy Kubłaj-Chana co sobie Laszkę przywiózł za żonę, z przelatującymi przez gruzy automobilami, zdziczała „kultura“ europejców i przekulturowana „dzicz“ azjatów, zanik i skon jednej cywilizacji i budzenie się „żółtego świata“, jakaś we wszystkiem, w naturze i ludziach, gigantomachia Eddy czy Hezioda, jakieś głębokie tony zatopionych w Bajkale dzwonów, jakaś tajemnica tajemnic, a może — **n o v a e x o r i e n t e l u x** — oto treść książki, którą „niejedno pokolenie młodzieży żyć będzie“, a której ostatnia księga „Przebudzona Azja“ jest „już lekturą nietylko dla młodzieży, ale i dorosłych“*)

Oprócz tych zalet, które nie uszły uwagi war-

*) „Jednym z takich Robinsonów był prof. Ossendowski“. Patrz fejleton „Wędrówki“ Grzymały Siedleckiego w „Rzeczypospolitej“ z 26-go kwietnia 1923, w którym mowa o meteorycznym blasku księżyca omówiona w 44 wierszach, a drugie wydanie „Antologii miłości“ Lorentowicza w 55 wierszach. Przyp. autora.

*) Patrz fejleton Grzymały Siedleckiego jak wyżej.

P. P. S. w sprawie świętowania 1 maja. Robotnicy ci manifestują gorąco swe uczucia narodowe i uznają tylko święto narodowe 3 maja.

Ruch chrześć. demokratyczny.

WIEC SPRAWOZDAWCZY POSŁA MIANOWSKIEGO W PODGÓRZU.

II. Koło Chrześć. Dem. w Podgórzu urządziło w niedzielę w Sokole podgórskim „Wiec obywatelski", na którym poseł Mianowski przed licznie zgromadzonymi wyborcami składał sprawozdanie.

Prezes Koła p. Żmuda w zagajeniu potępił mord, dokonany przez bolszewików na ś. p. męczenniku za wiarę, ks. Butkiewiczu, a zebrani uczcili pamięć jego przez powstanie. Następnie zabrał głos p. poseł Mianowski i w przeszło półtoragodzinnem przemówieniu przeszedł prace obecnego Sejmu i rządu. Chociaż sprawozdawca nie szczędził ostrej krytyki dla poszczególnych czynników rządu, to jednak w końcu przemówienia wyraził nadzieję, że przecież powoli posuwamy się ku lepszemu, czego dowodem inteligentniejszy i intenzywniejszy w pracy zespół obecnego Sejmu, doniosłe ustawy podatkowe, jak również bardzo intenzywnie prowadzone w ostatnim czasie pertraktacye stronnictw o stworzenie polskiej większości sejmowej, z której ewentualnie wyłoniony rząd ująłby silnie w ręce ster Rzeczypospolitej. Burza oklasków była uznaniem wiecujących dla p. posła. W serdecznych słowach dziękowali p. posłowi za sprawozdanie ks. prof. Sosin i p. Tokar imieniem mieszczaństwa podgórskiego.

Przewodniczący poddał pod głosowanie następujące rezolucye:

1. Zgromadzeni w dniu 22 kwietnia 1923 r. członkowie i sympatycy II. Koła Chrześć. Dem. w Podgórzu, wyrażają swemu posłowi H. Mianowskiem.u pełne zaufanie dla jego dotychczasowej działalności poselskiej (długotrwałe oklaski).
2. Do głębi poruszeni ostatniemi, bezczelnemi wystąpieniami sejmowemi t. zw. „mniejszości narodowych", a zwłaszcza żydów, którzy swą wrogą działalnością, zataczającą coraz szersze i śmielsze kręgi, starają się zniszczyć byt narodu polskiego, a tem samem obalić niepodległość Polski, wyrażają im swe najwyższe oburzenie!
3. Wzywają Klub poselski Chrześć. Dem. do przyspieszenia stworzenia większości polskiej narodowej w Sejmie, a tem samem silnego i trwałego rządu, opartego na tejże większości.
4. Domagają się od rządu, by z całą stanowczością i energią stosowano ustawę o wydaleniu z Polski niepożądanych obcokrajowych żywiołów, działających na szkodę państwa.
5. Wzywają rząd, do energicznego wyplenienia komunizmu z Polski.
6. Wzywają rząd, by wykonując racyonalnie odnośne ustawy, opanował wreszcie nieuzasadnioną z dnia na dzień wzrastającą drożyznę.
7. Protestują przeciw mającej się uchwalić noweli do ustawy alkoholowej i żądają bezwłocznego wprowadzenia uchwalonej już ustawy o redukcyi szynków.

Wszystkie rezolucye uchwalono jednogłośnie, poczem przewodniczący p. Żmuda zamknął obrady.

Zjazd Ch. D. we Lwowie.

Dnia 23 kwietnia odbył się we Lwowie Zjazd wojewódzki Chrz. Dem. z Małopolski Wsch. pod przewodnictwem senatora Thulliego, przy licznym udziale delegatów Kół z prowincyi, świadczący o wzroście i żywotności organizacyi stronnictwa wśród szerokich warstw ludności. Sprawozdanie z poprzedniej działalności Rady wojew. przedłożył senator Thullie, referat organizacyjny stronnictwa wygłosił prof. Dr. Stefan Bryła. Następnie odbyły się wybory do nowej Rady wojewódzkiej. Prezesem wybrany został Dr Stefan Bryła, zastępcami prezesa Prof. Dr. Julian Makarewicz i ks. Dr Szydelski, który wyraził uznanie i wdzięczność klubowi Ch. D. w Sejmie i w Senacie z powodu jego taktyki umiarkowanej i pośredniczącej, jaka cechuje jego działalność polityczną.

Z ruchu współdzielczego chrześc. robotników.

We środę 25 kwietnia br. odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Krakowskiego konsumu chrześcijańskich organizacyi robotniczych. Przewodniczył p. senator Adelman. Rada nadzorcza po przedłożeniu przez Dyrekcyę bilansu za r. 1922 oraz za I. kwartał 1923 oraz po zbadaniu ksiąg kasowych i towarowych, doszła do jednomyślnego przekonania, że konsumy krakowskie spełniają jak najlepiej swe zadania, że gospodarują oszczędnie i w myśl zasad rzetelnego kupiectwa, starając się przez umiarkowane ceny ułatwić aprowizację swoich członków. Konsum wykazuje poważną kwotę nadwyżkową, zapas zaś towarów ponad potrzebę pokrywa zobowiązania wobec dostawców. Rada Nadzorcza mogła stwierdzić, że szerzenie przez przeciwników ruchu chrześcijańskiego pogłoski o rzekomych trudnościach finansowych, pozbawione są jakiegokolwiek uzasadnienia.

Ponieważ rosnąca z dnia na dzień drożyzna stawia konsumom coraz wyższe wymagania finansowe, — przeto Rada Nadzorcza uchwaliła na mocy upoważnienia Walnego Zgromadzenia — podnieść udziały z 5 na 25.000 mkp. Apelujemy nietylko do robotników, ale również do sympatyków chrześć. ruchu robotniczego, by jak najliczniej zapisywali się na członków Krakowskiej Spółdzielni chrześć. pracowników (Plac Marjacki L. 2., I. piętro). W myśl statutu członkami mogą być także osoby prawne.

„Zamach na konstytucyę"

Jak było do przewidzenia, przemówienia prezydenta Rzeczypospolitej, Wojciechowskiego, o polskiej większości, nie podobały się prasie lewicowej. „Robotnik" narazie delikatnie i ostrożnie udziela mu admonicyi. „W danej sytuacyi politycznej — pisze — jest to popieranie kombinacyi chyeńsko-piastowskiej, na co już poprzednio zwracaliśmy uwagę i co niezbyt licuje z konstytucyjnem stanowiskiem Prezydenta. Sam p. Prezydent — jak wiadomo — został wybrany nie „wyraźną większością polską", lecz większością mieszaną, co jednak, jak p. Prezydent przyzna, nie dało — zupełnie złego rezultatu"...

A więc Prezydentowi Rzeczypospolitej nie wolno powiedzieć, że nie może być rozkwitu Polski bez większości polskiej. To „zamach na konstytucyę". Co innego, gdy rządził Polską p. Piłsudski, samowolnie wydawał orędzia (w Wilnie), zawierał przymierza (z Petlurą), przedsiębrał wyprawy (na Kijów), rozpędzał rządy (Ponikowskiego) — wszystko to było dla lewicy najbardziej „zgodne z konstytucyą"!

POCHWALONY.

Z cyklu: „Krzyż w stokrociach".

...Więc dziś — próchno — wśród stokroci
KRZYŻ samotne ręce wznosi.

Ma on dziwną moc rozśpiewną,
bo to nie jest zwykłe drewno:

jeno, że tak zapomniane,
jeno, że — poniewierane...

Czasem — wieczór, — bardzo rzadko
stanie chłopek z krów gromadką

i przeżegna się, uklęknie,
zmówi pacierz niezbyt pięknie:

jak potrafi, jako umie.
Ale Pan go snadź rozumie,

bo odrywa ręce, nogi,
z krzyża schodzi na rozłogi

i maluczkich, prostych wita...
..A na niebie jasno — świta!...

A na niebie i na ziemi
WIELKI GŁOS się wokół plemi:

NIECHAJ BĘDZIE POCHWALONY
przez ruczaje przez zagony

przez poszumy traw, stokroci — —
— — niech się KRZYŻA boskość złoci.

R. 1922. JAROSŁAW JANOWSKI.

90-lecie znakomitego uczonego.

Benedykt Dybowski, jeden ze świeczników nauki polskiej, ukończył w tych dniach 90 lat życia. Życiorys jego każe podziwiać w nim rzeczywiście imponującego przedstawiciela tężyzny i zdolności rasy polskiej. Potomek rodu Nałęczów, urodzony w Nowogródku, już w wieku lat dwudziestu kilku otrzymał powołanie na katedrę zoologii w Krakowie, ale austryacki minister oświaty sprzeciwił się temu „z powodów politycznych". Otrzymał wkrótce potem katedrę w warszawskiej Szkole Głównej, jednakże niebawem za udział w powstaniu styczniowem został zesłany do wschodniej Syberyi na lat 15. Pobyt ten wyzyskał Dybowski do badania przyrody tego niegościnnego kraju. Wraz z dwoma towarzyszami, Jankowskim i Godlewskim, pokonywał niesłychane trudności, tworzył przyrządy własnego pomysłu, dokazywał cudów wytrwałości, przenikliwości i szlachetnego zapału. Donioło jego odkrycia chcieli uczeni rosyjscy uwieńczyć przydomkiem „Bajkalski", gdyż wiele badań jego związanych było z jeziorem tejże nazwy, ale rodak nasz przydomku nie przyjął. Po powrocie z wygnania Dybowski powtórnie, tym razem dobrowolnie udał się na Syberyę i Kamczatkę, szerząc wśród tubylczej ludności postęp i kulturę, aklimatyzując tam zwierzęta itp. Oprócz badań przyrodniczych zasłużył się też pracami na polu etnologii i lingwistyki. Zbiory jego stanowią ozdobę kilku gabinetów naukowych w Rosyi i Polsce. Ogłosił wiele prac w kilku językach, był też czynny jako publicysta.

Po powrocie do kraju był profesorem Wszechnicy we Lwowie do 70 roku życia, gdyż dłużej przepisy austryackie nie pozwalały. Pracował jednak i pracuje dalej, między innemi spisał także swoje pamiętniki, dotąd niewydane.

Przebył najazd bolszewicki na Litwie, gdzie musiał się kryć kilkanaście dni w piwnicy, następnie przebył najazd ukraiński we Lwowie.

---

szawskiego recenzenta, jak prawdziwość i autentyczność relacji oraz nieszukana a temsamem wytworna senzacyjność, ma książka prof. Ossendowskiego nielada jeszcze urok: pisał ją nie wiatrologia podszyty literat, ale myśliciel i nieświadomy poeta. Poeta dużej miary. Czuć to w prostocie stylu i jego muzykalności, w jasności myśli, łączącej się harmonijnie z marzeniem artysty. — Z każdej karty książki wyziera pełny człowiek, na każdej spowiada się anima christianissima, rozumiejąca także „tat twam asi" Wedanty i słodycz uśmiechniętych posągów Sakhia Muni.

Ta właśnie ogólno ludzka etyka i panteizm, zredukowany ostatecznie do ludzkiego ducha w wedyckiem „tat twam asi", sprawiają, że myśl poety — jak promień słońca nad światem zjawisk — polatuje równie czysta i niezachwiana nad bydlętami bolszewizmu i świętymi hutuhtami i poza wszystkiem i ponad wszystkiem pławi się i korzy przed tajemnicą tajemnic. Dzięki temu najstraszniejsze sceny mordów, najpotworniejsze bestjalstwo Sipajłów (jedna z postaci książki), z nadludzką męką graniczący mistycyzm barona Ungera von Sternberga, potomka krzyżaków i piratów, a w latach 1920-21 chana i organizatora niezależnego państwa Mongolii, ciemne zabobony szamanów i ezoteryczna wiedza lamów, stają pod piórem prof. Ossendowskiego „jensits von Bös und Gut" i wieczyście zmienne przerastają w niezmienną wieczystość. — Z całą pokorą człowieka pochłoniętego walką o byt (fizyczny i moralny) i w następstwie mało oczytanego ale dzięki Bogu już „dorosłego" przyznaję, że dawno już nie czytałem książki, któraby wywarła na mnie równie silne wrażenie rozległością swych horyzontów, głębią drążenia się w dzieje cywilizacji ludzkości i umiała tak wprowadzić w progi pratajemnicy, której na imię: Azja.

Od szeregu lat czujniejsze umysły zajmowały się w Europie „żółtem niebezpieczeństwem". — Książka prof. Ossendowskiego jak żadna inna otwiera oczy na jego zbliżanie się, zarazem jednak nie widzi w tem — „sub specie aeternitatis" — nic przerażającego lecz jeden z możliwych etapów pochodu ludzkości i zapowiedź nowego — jużci do czasu tylko — zwycięstwa Ormuzda nad Arymanem, światła nad mrokami, w które się nasza kultura zapada. Pokrewieństwo poglądów prof. Ossendowskiego z enuncjacjami Rabindranatha Tagory jest zadziwiające.

Książkę Ossendowskiego trzeba koniecznie przeczytać nawet nie będąc recenzentem a cóż dopiero będąc nim oficjalnie. Bo jakkolwiek nie jest ona królewskim popasem i nie upasie mdłego ciała, ale myśl rozkołysze i ducha nasyci.

MACIEJ SZUKIEWICZ.

Wszystkie te trudy, prace i przejścia nie złamały jego cudownej siły ducha i ciała i teraz w czerstwem zdrowiu obchodził tak rzadką 90 rocznicę urodzin, otoczony powszechnym szacunkiem i sławą wielkiego uczonego.

Emerytury robotników tytoniowych.

Od posła okręgu lwowskiego, Dr. Marcelego Prószyńskiego otrzymujemy następujące pismo: Robotnicy tytoniowi, będący na emeryturze, dostają tylko 20.000 Mk. miesięcznie tak zwanej „prowizyi" bez żadnych dodatków i podwyżek, a kwota ta jest oczywiście śmieszna. Komunikuję, że poza zgłoszeniem wniosku w tej sprawie, rozmawiałem z referentami pp. Napieralskim i Czechowiczem i z min. skarbu p. Grabskim. Otóż w środku maja b. r. dostaną ci robotnicy tytoniowi w Krakowie, Winnikach i innych rządowych fabrykach tytoniu 80.000 Mk. miesięcznie. Ta kwota, cztery razy większa od dotychczasowej, jest też bardzo mała. Jest więc w opracowaniu ustawowe ustalenie emerytury i jej podwyżek. Ponieważ będzie się ono jednak opierało na ustawie o emeryturze wszystkich pracowników rządowych— jakkowiek robotnicy tytoniowi mają inne prawa i będą mieć swą osobną ustawę emerytalną — trzeba będzie jeszcze czekać pewien czas na ustawowe uregulowanie poborów emerytalnych.

KRONIKA.

REWIZYA CEN MAKSYMALNYCH WĘGLA.

Województwo zatwierdziło następujące ceny maksymalne na węgiel jaworznicki z transportów, wysłanych przez kopalnię po 23 b. m. Za 1 ct. m. w składach hurtownych przy kolei 22.683 mk., w mieście 24.390 mk., u drobnych handlarzy we wszystkich dzielnicach 24.850 mk. Ceny powyższe obowiązują aż do odwołania.

Kraków, 29 kwietnia.

POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI nadaremnie się trudził do Krakowa z odczytem o teoryi i praktyce faszyzmu. Publiczność sromotnie zawiodła. P. Niedziałkowski jest poważnym mówcą i jednym z niewielu uczciwych przywódców socyalistycznych, atoli obrzydzenie Krakowa do socyalizmu jest dziś już tak wielkie, że nikt nie chce słuchać mówców z P. P. S. Nic w tem dziwnego, wszak socyalizm miejscowy reprezentuje w Krakowie redakcya „Naprzodu", o której opinia jest wśród ludzi uczciwych ustalona.

W DZISIEJSZYM NUMERZE dziennika zamieszczamy na stronie 8-mej i 9-tej obszerny życiorys marsz. Focha, celem zaznajomienia naszych czytelników z osobą dostojnego gościa, który za kilka dni przybędzie do Polski. Na stronie 10-tej znajduje się przegląd spraw katolickich.

MARSZ. FOCH PRZYJEŻDŻA 11 MAJA. W terminie przyjazdu marszałka Focha do Krakowa zaszła ponownie zmiana. Według ostatnich wiadomości marsz. Foch przybędzie do naszego miasta już w piątek 11 maja rano specyalnym pociągiem. W trzecim dniu pobytu marsz. Focha w Krakowie przyjedzie do Krakowa szef sztabu, gen. marsz. Piłsudski.

Z KOMITETU ODBUDOWY WSI I MIAST. Wczoraj wieczorem obradował w Magistracie ścisły komitet odbudowy wsi i miast. Na konferencyi, której przewodniczył senator Adelman, omówiono sprawę finansowania akcyi odbudowy poczem powzięto szereg uchwał, które zostaną przedłożone plenum komisyi w najbliższym czasie.

ORGANIZOWANIE WYCIECZEK SZKOLNYCH DO KRAKOWA. Zarząd Oddziału okr. Stow. chrześć.- narod. nauczycielstwa szkół powszechnych w Polsce zajmować się będzie za drobną opłatą od osoby, tak jak w roku zeszłym — przyjmowaniem wycieczek szkolnych do Krakowa, oraz zorganizowania wycieczki naukowej członków Stowarzyszenia. Zawiadomienia o ilości członków nadsyłać przynajmniej na 2 tygodnie przed terminem wyjazdu. Wycieczka naukowa nauczycieli planowana jest na półwysep Hel i Pomorze w czasie od 1 do 15 lipca b. r. Zgłoszenia tak wycieczek szkolnych, jak udziału w zamierzonej wycieczce naukowej, należy przesyłać pod adresem Zarządu Oddziału Okręg. w Krakowie, ul. Karmelicka l. 32.

STRAJK CZELADNIKÓW PIEKARSKICH. Piekarze krakowscy na wczorajszem zebraniu na Kotłowem uchwalili wezwać strajkujących czeladników i terminatorów piekarskich do podjęcia pracy w przeciągu 48 godzin. Na wypadek, gdyby strajkujący nie wrócili do pracy, majstrowie grożą zerwaniem wszelkich umów.

SPRAWA KOMOROWSKIEJ. Oskarżeni w sprawie nagłej śmierci Ignacego Komorowskiego, jego żona i Paciorek, wnieśli wczoraj sprzeciw co do aktu oskarżenia, doręczonego im przez prokuraturę krakowską. Motywy sprzeciwu będą rozpatrywane przez trybunał apelacyjny w przyszłym tygodniu. Na wypadek odrzucenia sprzeciwu, proces odbędzie się z końcem maja b. r.

KRADZIEŻ WŚRÓD NIEZWYKŁYCH WARUNKÓW. Wczoraj rano posterunkowy policyi przytrzymał na ul. Helclów Eugenię Poprawską (lat 19), która niosła 11 kg. słoniny i 3 puszki mleka kondensowanego. Poprawska nie umiała wytłumaczyć się z posiadania tych artykułów, wobec czego policyant odstawił ją do komisaryatu policyi. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że aresztowana onegdajszej nocy włamała się do piwnicy Zakładu SS. Szarytek przy ul. Warszawskiej 8. Ponieważ nie znalazła nic, coby opłacało się skraść, przeto, chcąc dostać się do sąsiedniej piwnicy, podpaliła świecą drzwi i po wypadnięciu zamku, weszła do drugiej piwnicy. Tu skradła słoninę i mleko, poczem zbiegła, zostawiając drzwi ogarnięte płomieniami. Ogień spostrzegły zakonnice i zdołały go ugasić. Gdyby pożaru nie stłumiono w zarodku, ogień mógł ogarnąć cały dom, gdyż tuż przy płonących drzwiach w piwnicy znajdowała się beczka z naftą i większe ilości węgla i drzewa.

OSTRZEŻENIE. Od niejakiego czasu uwijają się po Krakowie ludzie jacyś, którzy zbierają składki na budowę kościoła. Ponieważ stwierdzono, iż są to bardzo często oszuści, przeto ostrzegamy, by nie dawać ofiar, jak tylko tym kwestującym, którzy wykażą się zezwoleniem władzy kościelnej i województwa.

Z Polski i ze świata.

NOWY PROBOSZCZ W JAROSŁAWIU. Po rezygnacyi dotychczasowego proboszcza, ks. Fusa, Rada miejska w Jarosławiu nadała prezentę na probostwo ks. Zygmuntowi Męskiemu, dotychczasowemu proboszczowi w Dębowcu pod Jasłem. Ks. Męski znany jest szeroko w Polsce jako zasłużony działacz społeczny, szczególnie na polu współdzielczem.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO NA PROWINCYI. Ze Starego Sącza donoszą nam: Z radością stwierdzić muszę, że w piersiach mieszkańców naszego miasteczka biją silnie uczucia patryotyczne, odźwierciedlające się w uroczystych obchodach i nabożeństwach, jak odbyty niedawno obchód narodowy z powodu ustalenia granic wschodnich. Po sumie w kościele farnym, wyruszył, przy wspaniałej pogodzie wiosennej, olbrzymi pochód z udziałem wszystkich szkół, zakładów, Rady miejskiej in corpore, Towarzystw, cechów i instytucyi miejscowych, poprzedzany orkiestrą Czytelni kolejowej, dookoła starożytnego rynku pod gmach „Sokoła", z którego balkonu wygłosił dzielną przemowę prezes tegoż, adwokat Dr Szajna, nawołując głównie do pracy i zgody, bez cze-

---

Z REFLEKSYJ SOWIZDŻAŁA.

Zakładamy Towarzystwo!

„Zakładamy Towarzystwo" — mówił do mnie podniecony żywo Pan Hipolit, nagminny społecznik, członek prawdopodobnie tuzina stowarzyszeń, co najmniej sześciu wydziałów i chroniczny prezes czy patron bodajże połowy tych instytucyj, wiecznie zmęczony, zaaferowany, w gonitwie z jednego na drugie posiedzenie.

„Pan rozumie, że trzeba skupiać, organizować nasze ubożuchne życie społeczne, tak, jak to robią inni. Czterech Niemców w małem miasteczku to pięć towarzystw: kasyno, Gesangverein, Kwartet, bibljoteka etc. etc. A żydzi!! Rzecz wiadoma. A tu jest tyle u nas do zrobienia na każdem polu — w tym powszechnym marażmie. Przyjdzie pan na wiec?"

„Ależ naturalnie, rozumie się, przyjdę".

Za trzy dni wiec. Sala nabita. Moc dam i podlotków. Siwy staruszek pod oknem. W kącie nieokreślone postacie, jakiś brodacz — pewnie opozycja. Mowcy jeden po drugim wstają, przemawiają coraz żarliwiej i siadają spoceni. Siwy staruszek kiwa się na krześle i przytakuje zarówno mowcy pro jak contra. Temperatura wzrasta. Damy namiętnie oklaskują. Opozycja z kąta próbuje podnieść dziki terror, ale wyrzucenie jakiegoś lekko „zawianego pasażera" uspokaja wzburzone flukta. Ktoś zgłasza rezolucję: założyć Towarzystwo! Tak jest, założyć. Zapał, frenezja, oklaski. Przyjęto! Staruszek - patryarcha ściska i błogosławi całe prezydjum. Zenit nastroju. Uf!! jak gorąco!! Jedna z dam mdleje ze wzruszenia. Chór. Nie damy ziemi! Wreszcie exodus na świeże powietrze. Uczucie ulgi i tryumfu.

Nowa idea znalazła wcielenie. Cele wzniosłe przepiękne i praktyczne. Środki do urzeczywistnienia cudowne. Rzecz sama taka jasna i prosta, aż dziwne, że nikt dotąd o tem nie pomyślał. Pan Hipolit prezesem. Wydział sama elita miasta: głowy, serca, rozumy, stanowiska. Ci pokażą dopiero!!

Zapał do pracy szalony. Pierwszych dziesięć posiedzeń: poprawki, uzupełnienia statutu, tasiemcowy referat znanego specjalisty dra Paragrafiewicza. Trzeba przewidzieć wszystko. Potem rozdział dygnitarstw — oczywiście klucz partyjny. Rzecz żmudna. Ależ męczące obrady, a jaka zażarta dyskusja!! Połowa obecnych znika dyskretnie. Wydział topnieje w oczach.

„Panowie! tak być nie może — admonituje p. Hipolit — przystępujemy do realizacji naszego szczytnego programu".

„Doskonale! ale my mamy zaufanie do zarządu, przekazujemy to czcigodnemu prezesowi. Zresztą może wybrać komisję, albo zwołać walne zebranie, bo i tak brak kompletu". Członkowie wycofują się po angielsku ze względu na dzisiejszy raut, koncert etc.

Ciche ekskuzy, pospieszne pożegnania.

A więc walne zgromadzenie. Dobrze! Osób na sali pięć!!! Piorunująca mowa p. Hipolita: „ludzi, ludzi do pracy, funduszów i jeszcze raz funduszów!" Dychawiczne i łzawe jęki niedobitków zarządu.

Nieściągalne wkładki. Rozwiązać towarzystwo!!

„Nigdy! chyba po moim trupie — rzuca jak drugi Reytan, pan Hipolit. Nie wolno niszczyć narodowej, społecznej, kulturalnej placówki. Przetrwamy! wytężyć panowie wszystkie siły, wytężyć!" Cichy dwugłos z kąta: „Zgoda".

Nowe posiedzenie: osób trzy! Nastrój jak na stypie pogrzebowej. Wzajemne wyrzuty, rekryminacje. Dwu dygnitarzy zarządu posprzeczało się i obraziło na śmierć. Przesilenie gabinetowe. Ale gdzież reszta, gdzie? Nadesłała usprawiedliwienia. Jednemu zmarła stryjeczno-stryjeczna ciotka (czytaj: proszona kolacja); drugi ma jeszcze ważniejszą sesję (oczywiście w Esplanadzie); trzeci mknie pędem pospiesznego tramwaju na Salwator, mrucząc przez zęby: Szkoda czasu na społeczne bajdy. Prima caritas ab ego. Finał. Pozostaje sam p. Hipolit z przygodną sekretarką.

Nieszczęsny ów mąż miota się bezsilnie jak ryba wyrzucona na piasek. „Panno Alicjo! a możeby jeszcze spróbować notatkę do dzienników, sprawozdanie, reklama. Trzeba przynajmniej udawać, że się żyje".

„Zapewne, ale za notatkę każą płacić, a ja przypominam, że lokal i moja gaża zalegają oddawna".

„Ha to trudno! comedia finita, zamykamy budę!" I pan Hipolit oburzony, zmęczony, zasapany spieszy na inne, kubek w kubek podobne zebranie.

„No i jakże — pytam łapiąc go w przelocie za rozwiane poły paltota, — jakże tam panie Hipolicie z tą pracą organizacyjną, z waszą ideą, z towarzystwem?"

„Nie tego, nie tego — ale to głupstwo! Wie pan teraz rozmawiałem z pewną grupą osób. Wyłoniła się kapitalna myśl, zresztą nie nowa, ale kapitalna — rozumie pan?"

„Co? może jakiej spółki akcyjnej, czy bankczku?"

„Ależ nie! panie, kwestja społeczna! zwołujemy wiec. Przyjdzie pan? zakładamy nowe Towarzystwo".

„A tak? Dowidzenia kochany panie, życzę szczęścia".

I uciekłem co rychlej przed tym nieuleczalnym maniakiem.

Sowizdżał.

go nietrwałem byłoby zwycięstwo dyplomatyczne. Wieczorem odegrano nieśmiertelną, patryotyczną nią „Gwiazdę Syberyi“.

W dniach ostatnich odprawił niedawno tu bawiący, a już bardzo około miasta i parafii zasłużony ks. proboszcz Odziomek, przy tłumnym udziale ludności, nabożeństwo żałobne za. ś p. ks. prałata Butkiewicza.

WESELE POETY Z GÓRALKĄ. W Zakopanem odbył się ślub młodego poety, Jerzego Mieczysława Rytarda, z p. Heleną Gąsienica-Rojówną. Panna młoda jest znaną autorką i inscenizatorką sztuk ludowych p. t. „Jak czarownice pasowały Janosika na zbójnika“, oraz „Legenda o Janosiku“.

ZJAZD GŁUCHONIEMYCH odbędzie się 30 czerwca b. r. w Wejcherowie.

WYGWIZDANA SZTUKA. Na onegdajszem trzeciem z rzędu przedstawieniu „Menażeryi“ Raorta w teatrze lwowskim zebrana publiczność wygwizdała sztukę już w 1 akcie, na skutek czego „Menażerya“ zeszła z repertuaru. Dzienniki lwowskie, podając tę wiadomość, zaopatrują ją uwagą: „dla błota rynsztokowego niema miejsca w teatrze“.

KOSZTOWNA PODRÓŻ ZE LWOWA DO GDAŃSKA. W Tczewie przytrzymano dwóch chłopców 14-letnich ze Lwowa (bliźniaków): Karola i Józefa S., uczniów gimn., którzy, zabrawszy rodzicom pokryjomu 2 miliony marek, wybrali się w drogę aż do Gdańska, mając zamiar wstąpienia do marynarki. Gotówkę całą stracili w drodze i znaleziono przy nich już tylko 300.000 mk. Oddano ich z powrotem pod opiekę rodziców.

SENSACYJNE OBRABOWANIE MAGAZYNU WOJSKOWEGO. W nocy z 20 na 21 kwietnia został doszczętnie obrabowany wielki magazyn nowych, tak kosztownych dziś, mundurów kawaleryjskich z koszar 14 p. ułanów jazł. za rogatką Łyczakowską we Lwowie. Szkoda, jaką przez to ponosi skarb państwa, wynosi około 200 milionów marek. Podobno złodzieje dostali się do magazynu w ten sposób, że wybili szybę, a następnie przeciągnęli siatkę ochronną i wyjęli kraty. „Gazeta Codzienna“ wyraża przypuszczenie, że sprawa miała się inaczej: że kradzieży dokonywano systematycznie od pewnego czasu i dopiero, gdy już magazyn kompletnie ogołocono, sfingowano włamania.

Zawiadomienia i komunikaty.

WIEC URZĘDNIKÓW BANKOWYCH, ubezpieczeniowych i kasowych odbędzie się we środę 2 maja o godz. 6.30 po poł. w sali Tow. roln. Na porządku dziennym temat: Banki a urzędnicy.

NA ZEBRANIU ZWIĄZKU LUD.-NAR. dziś (w niedzielę) o godz. 5 po poł. na Kotłowem posłowie Załuska i prof. Konopczyński referować będą sprawę polskiej większości parlamentarnej, oraz treść układów, zawartych między stronnictwami Chrześć. Związku Jedn. Nar. i P. S. L. Piast w zakresie politycznym i gospodarczym. Wstęp dla członków Związku, sympatyków i wprowadzonych gości.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE Stow. katolickich pracownic w Podgórzu odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym przy ul. 3-go Maja.

NA „ROZWÓJ“. Otrzymujemy następujące pismo: „Z okazyi uratowania nam życia przez red. Emila Haeckera, składamy zamiast podziękowania, po 10.000 mk. na Tow. „Rozwój“. Hrabyk Klaudyusz, Bielecki Tadeusz“.

NA ODNOWIENIE KATEDRY i grobów królewskich na Wawelu złożyli: Dr Fedor Weinschenck w Bielsku 100.000 mk., administracya „N. Reformy“ 26.000 mk.. fabryka tektury dachowej Emil Kuźnicki w Oświęcimiu 250.000 mk., Janowie Szymusikowie w Krakowie 150.000 mk.

NA KOŚCIÓŁ W BORKU FAŁĘCKIM złożyli datki: N. N. ze Lwowa 1000 mk., ludzie wracający z Kalwaryi Zebrzydowskiej 21.745 mk„ ks. kan. Stan. Heumann 500 mk., ks. Leon Wrana 26.000 mk., M. Kułakowska 2500 mk., Stanisław Burtan 15.000 m., inż. Zalowski 10.000 mk., Edward Genowski (dochód z Jasełek) 60.333 mk., fabryka sody amoniakalnej firmy Solvay w Polsce (I rata) 100.000 mk., (II rata) 1,000.000 mk., Tad. Epstein 500.000 mk., robotnicy fabr. sody 22.270 mk., Adam Ordyński 5000 mk., inż. K. Stroka 10.000 mk., Edward i Adela Łodzińscy 3000 mk., Franc. Frasińska 5000 mk., Rakowicki, chorąży, 10.000 mk., Roman i Marya Morawieccy 10.000 mk., ks. prałat Kulig 3000 mk.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 4593-ą członkowie dyrekcyi „Domu handlowego w Rohatynie; 4594 w dniu ślubu Henryka Marynowskiego — koledzy i koleżanki, Kraków; 4595 z okazyi imienin Dr z Raczyńskich Maryi Niemczewskiej w Wadowicach — goście; 4596 pamięci Teofila i Józefy ze Zbrożków Kannenbergów — synowie; 4597 pamięci Adama Kannenberga — rodzice; 4598 pamięci Celestyna i Józefy z Kubowiczów Czuczmanów — córka; 4599 Ludwikowie Skibowie z synem Jerzym z Warszawy; 4600 urzędnicy starostwa pułtuskiego.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po południu „Czupurek“, gromadzący zawsze tłumy młodocianej publiczności; wieczorem po raz ósmy „Zmartwychwstanie“, dla ujrzenia którego zjeżdżają do Krakowa liczne wycieczki z prowincyi. „Zmartwychwstanie“ powtórzone będzie czterokrotnie w bieżącym tygodniu. Teatr krakowski, pierwszy z polskich, wprowadza na repertuar sensacyjną sztukę rozgłośnego już za granicą, a nieznanego w Polsce włoskiego autora — Ludwika Pirandello. „Sześć postaci dramatu w poszukiwaniu autora“ nosi tytuł niezwykła nowość Pirandella, a nazwanie jej przez pisarza „komedyą do napisania“ zapowiada odrębny styl i fakturę, które w krytyce włoskiej zjednały już autorowi miano twórcy nowego kierunku „Pirandellizmu“.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Dziś (niedziela) po południu ulubiona operetka Straussa „Dookoła miłości“ z występem N. Nadieżdżiny, wieczorem występ primadonny opery warszawskiej i lwowskiej, Ewy Bandrowskiej w „Traviacie“, w której znakomita ta artystka odniosła tak niebywały sukces. W poniedziałek „Dookoła miłości“, we wtorek o godz. 4 po poł. stale atrakcyjna „Bajadera“ z występem N. Nadieżdiny; wieczorem ostatni występ Ewy Bandrowskiej w „Madame Buttefly“, którą zalicza do swych najlepszych kreacyi.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Czupurek“, wieczorem „Zmartwychwstanie“.

Poniedziałek: „Zmartwychwstanie“.

Wtorek: O godz. 6 wiecz. „Zmartwychwstanie“.

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: Po południu „Dookoła miłości“ (występ N. Nadieżdiny), wieczorem „Traviata“ (występ Ewy Bandrowskiej).

Poniedziałek: „Dookoła miłości“. (Występ N. Nadieżdiny).

Wtorek: Po południu „Bajadera“ (występ N. Nadieżdiny); wieczorem „Madame Butterfly“ (ostatni występ Ewy Bandrowskiej).

Środa: „Bajadera“.

S. A. „Oikos“ we Lwowie.

Dnia 14 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa St. hr. Badeniego posiedzenie Rady Zawiadowczej Ski Akc. „Oikos“ we Lwowie, na którem ułożono warunki nowej emisyi zmierzającej do podniesienia kapitału akcyjnego z Mkp. 200 milionów na Mkp. 525,000.000.

W ramach dyskusyi przeprowadzonej z tej okazyi zdołano ustalić rozwój Spółki akcyjnej, który dokonał się w ostatnim roku, a który dotyczy wszystkich zakładów Towarzystwa. I tak: rozszerzono tartak w Sielcu Bieńkowie przez ustawienie 2 nowych gatrów, rozbudowano sieć kolejową do łącznej długości 27 kilometrów, uzupełniono park kolejowy, a co najważniejsze, opracowano przy pomocy poważnych sił fachowych nowy plan gospodarstwa lasowego, kładąc temsamem podwaliny nietylko do racyonalnego wyzyskania obszarów obejmujących 18.000 morgów, a stanowiących własność Spółki akcyjnej, ale także dla zgodnego z wymogami ustawodawstwa zaprowadzenia wzorowych kultur.

W ciągu bieżącego roku Spółka wybudowała i uruchomiła na swoich gruntach w Rzęsnie Polskiej pod Lwowem pierwszą w Małopolsce fabrykę płyt klejonych i fornierów, która pod względem urządzeń maszynowych i jakości produktów nie ma równej w Polsce, a która może podjąć współzawodnictwo z najlepszemi i największemi fabrykami płyt klejonych zagranicy. Jakkolwiek wybudowanie i uruchomienie takiego zakładu fabrycznego odbyć się musiało przy pomocy maszyn i kilku nielicznych zresztą specyalistów sprowadzonych z zagranicy, stara się Spółka o pozyskanie młodych polskich sił fachowych dla należytego wyszkolenia ich w tej mało jeszcze u nas znanej gałęzi wytwórczej.

Druga fabryka płyt klejonych w Piotrkowie, będąca także własnością Spółki akcyjnej „Oikos“ we Lwowie, przeznaczona głównie da zaspokojenia zapotrzebowania wewnętrznego, została również w ostatnich czasach rozszerzona.

Zakłady stolarskie Spółki w Zamarstynowie, zostające pod wytrawnem kierownictwem nestora naszego artystycznego przemysłu stolarskiego p. Radcy Wczelaka, zaspakajają zapotrzebowanie lokalne, oraz Małopolski wschodniej.

Poza zakładami przemysłowymi, leżącymi w Polsce, zapewniła sobie Spółka akcyjna dominujący wpływ na duże przedsiębiorstwo obróbki drzewa i stolarni, istniejące od kilku lat w Gdańsku pod firmą „Oikos“ Ska z ogr. odp., które obecnie zamienione zostało na spółkę akcyjną pod firmą „Oikos“ S. A. w Gdańsku z kapitałem 100 milionów marek niemieckich. Znaczenie zakładów gdańskich dla lwowskiego „Oikosu“ leży oczywiście nietylko w sprawności gdańskiej fabryki, ale także w możliwości bezpośredniego oparcia sprzedaży produktów lwowskiego „Oikosu“ o rynek światowy.

Po obszernej dyskusyi uchwaliła Rada Zawiadowcza jednogłośnie warunki nowej emisyi, ustalając czasokres dla wykonania prawa poboru od 20 kwietnia do 20 maja b. r. (428)

Kronika muzyczna.

Mieczysław Münz.

W sali koncertowej mieliśmy onegdaj sposobność cieszyć się postępami jakie w swej amerykańskiej karyerze zrobił Krakowianin, Mieczysław Münz. Liryk o wybitnym typie marzycielskim, z rozkoszą sięga do najsubtelniejszych odcieni pianissima, cyzelując najdrobniejsze światłocienie, sugeruje perlistością i czystością tonu. Lecz gra jego nieogarnęła szerszych horyzontów od ubiegłego roku, zawsze umysł obraca się w ramach form miniaturowych, obcemi mu są potężniejsze wzloty, bardziej dramatyczne momenty, dalsza perspektywa architektoniki muzycznej. Nie przesądza to wcale, by młodociany ten artysta nie miał się rozwinąć w przyszłości, lecz czy ta amerykańska reklama nie szkodzi mu raczej na gruncie naszej europejskiej kultury artystycznej? Wprawdzie inaczej się sądzi dojrzałego artystę, ale lepiej nie sprawiać zawadu wiele oczekującym.

Drugim momentem, na który p. Münz winien większą zwrócić uwagę jest poczucie stylowości; niestety ta techniczna strona ujęcia zabija stylową interpretacyę. Melodya Sgambattiego, czy Gluck-Brahms, czy też Liszt, wszystkie te utwory oddane są z jednakową poprawnością bez cienia zabarwienia stylowego, nie mówiąc o indywidualnem. Szkodaby było, by tak piękne rokujące nadzieje talent miał się skrzywić lub nie rozwinąć w pełni dla przedwcześnie rozwiniętej famy. Niechaj mu świeci ideałem Bussoni, Friedmann, Cortot, a z radością będziemy konstatować ewolucyę jego w przyszłości.

Dr. Melania Grafczyńska.

Ze sportu.

Francya — Szwajcarya 2:2.

Match ten odbył się w Paryżu i nie przyniósł zwycięstwa żadnej drużynie. Szwajcarzy, których reprezentacya nie odpowiadała wymaganiom opinii, trzymali się doskonale i prowadzili niemal do końca 2:1.

Budapeszt.

Długoletni mistrz węgierski uległ w matchu o mistrzostwo w spotkaniu ze starym swym rywalem F. T. C. 2:0. Jest to druga porażka M. T. K. w tym sezonie. Match odbył się w obecności 30 tysięcy widzów.

U. T. C. — Törekves 3:0 (0:0). Zugloi — M. A. C. 2:0.

Praga: Slavia — D. F. C. 2:1.

Po długoletniej przerwie nastąpiło pogodzenie się obydwu klubów, a z tem przyszło do spotkania oczekiwanego w Pradze z wielkiem zaintere-

sowaniem. Mimo ulewnego deszczu, zebrało się 20 tysięcy widzów. D. F. C. Do przerwy 1:1. Gra zupełnie otwarta. Pierwszą bramkę zdobywa D. F. C. przez Less'a. Po pauzie uzyskują Czesi z off-seid'u drugiego gola i atakują stale. Z powodu ulewy matchu nie dokończono.

Mistrzostwa.

Niedziela przynosi ciekawe spotkania. Wisła gra z B. B. S. V. (z Bielska) na swojem boisku. Jutrzenka z Wawelem, a Cracovia w Bielsku ze Sturmem.

3 maja.

Dzień 3 maja przeznaczony jest dla P. Z. P. N. W całej Polsce odbędą się lokalne najciekawsze matche, z których dochód przeznaczony jest na pokrycie wydatków połączonych z prowadzeniem agend Polskiego Związku Piłki Nożnej. W Krakowie grają: Cracovia z Wisłą, Jutrzenka z Makkabią i wszystkie inne kluby dalszych klas.

Rozprawa sądowa „Naprzodu“.

Dnia 12 maja b. r. tj. w sobotę red. odpowiedzialny „Naprzodu“, Czerwieniec, odpowiadać będzie w sądzie powiat. karnym w Krakowie za niedbalstwo redakcyjne przy umieszczaniu oszczerczych artykułów na gen. Hallera. Rozprawie (publicznej) przewodniczyć będzie naczelnik tego sądu, radcą Murdzeński. Obrony oskarżonego Czerwieńca podjął się adw. Heski, gen. Hallera zastępuje adw. Dr K. Ostrowski.

Ostatnie wiadomości.

Zakończenie strajku uczniów Akademii Sztuk Pięknych.

Kraków. Onegdaj odbył się wiec uczniów Akad. Sztuk Piękn., który biorąc pod uwagę otrzymane oficyalne gwarancye ze strony Ministerstwa, iż postulaty ich w sprawie ustawy o Akademii Sztuk Pięknych zostaną uwzględnione — uchwalił podjąć z powrotem pracę szkolną.

Nieproszony gość.

Warszawa. (PAT). Wczoraj przybył do Warszawy Franciszek Hodur, biskup polskiego kościoła narodowego w Ameryce. Hodur wyjeżdża w tych dniach do Holandyi na zjazd starokatolików, poczem wraca do Polski na dłuższy pobyt.

Z obrad w Lozannie.

Przewidywane ustępstwo aliantów w sprawie kapitulacyi.

Wiedeń. (PAT). „Neue Fr. Presse“ donosi z Lozanny: Pierwsza komisya polityczna zajmowała się onegdaj sprawą zniesienia kapitulacyi i odstąpienia cmentarzy na Gallipoli aliantom. Obie te sprawy odesłano do komisyi rzeczoznawców. — W sprawie kapitulacyi alianci prawdopodobnie zgodzą się na formułę turecką, która uznaje kapitulacye za zniesione. W ten sposób będzie uregulowana jedna kwestya, którą Turcy uważają za zasadniczą.

KIEROWNIK SOWIETÓW NA KONFERENCYI.

Lozanna. (PAT). Pisma donoszą, że przedstawiciel sowiecki w Rzymie, Worowski, przybył do Lozanny w charakterze delegata rosyjskiego na konferencyę. Dopuszczony on będzie jedynie na posiedzenie, na którem podpisana będzie konwencya w sprawie cieśnin.

Przesilenie w Serbii trwa.

Misya Dawidowicza.

Grac. (PAT). Donoszą z Belgradu: Król przyjął wczoraj po południu przywódcę klubu demokratycznego, Ljubę Davidowicza. Król zawiadomił go, że Pasicz nie może utworzyć rządu koalicyjnego, wobec czego powierzył mu misyę utworzenia rządu koalicyjnego, który przeprowadzi wybory. Davidowicz przyjął mandat.

Walki o 1 maja we Włoszech.

Rzym. (PAT). Z powodu protestu socyalistów przeciwko zniesieniu uroczystości 1 maja, została w Palermo izba robotnicza spalona. Faszystyczny syndykat kupców i przemysłowców wezwał członków swoich, aby robotników, którzy będą strajkowali w dniu 1 maja, wydalili natychmiast z pracy.

KONIEC POWSTANIA IRLANDZKIEGO.

Dublin. (PAT) Reuter. Główna kwatera powstańców zarządziła wczoraj wieczorem wstrzymanie wszelkich kroków nieprzyjacielskich.

Nauczka dla agitatora sowieckiej cerkwi.

Warszawa. (Tel. wł.) Donoszą, że w Połtawie tłum chłopów okolicznych wtargnął do soboru i pobił archimandrytę Sergiusza. Biskup ten jeździł po wsiach i agitował za bolszewicką „żywą“ cerkwią. Z trudem udało się wyrwać z rąk tłumu archimandrytę i uprowadzić żywego.

Różne wiadomości.

Warszawa. (PAT) Na wniosek prezesa Rady miejskiej, Ignacego Balińskiego, komitet wykonawczy wzniesienia pomnika ks. Poniatowskiego w Warszawie postanowił zwrócić się do prezydyum Rady miejskiej krakowskiej, aby w dniu 3 maja imieniem komitetu wykonawczego złożyła wieniec na grobowcu księcia Józefa w Krakowie.

Paryż. (PAT) W tutejszym kościele św. Rocha odprawione zostało przez ks. Szymbora na intencyę ś. p. prałata Butkiewicza uroczyste nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie był między innymi obecny arcybiskup paryski, ks. kardynał Dubois, który udzielił błogosławieństwa zebranym w kościele. Na nabożeństwie obecni byli między innymi: minister pełnomocny Rzeczypospolitej Zamojski, personal poselstwa, oraz liczni przedstawiciele kolonii polskiej w Paryżu.

Paryż. (PAT) Prezydent Millerand ofiarował duńskiej parze królewskiej, z okazyi jej srebrnego wesela, okazałą wazę z porcelany sewrskiej, mającą między innymi jako motyw dekoracyjny, widok z Cannes, gdzie odbyły się zaślubiny królestwa duńskich.

Paryż. (PAT) Dzienniki donoszą z Konstantynopola, że były sułtan nadesłał list, zawiadamiający, iż miał pierwotnie zamiar osiąść w Bairucie, że jednak ze względu na stan zdrowia osiedli się w Kairze.

Londyn. (PAT) Wolff. Bonar Law, za zgodą [illegible], uda się w krótką podróż morską, z której zamierza powrócić jeszcze przed zebraniem się parlamentu, którego posiedzenie jest wyznaczone po Zielonych Świętach. Premier udaje się w tę podróż za zgodą lekarzy, którzy spodziewają się, że Bonar Law na morzu odzyska całkowicie głos.

Wiedeń. (PAT) Donoszą z Nowego Jorku pod datą 28 b. m.: Dziś rozpoczyna się tu ogólny bojkot cukru, celem zmuszenia producentów do zniżenia cen, które ostatnio podniosły się silnie. Bojkot będzie przeprowadzony przez wszystkie organizacye kobiece. Obejmie on nietylko cukier, ale także wyroby czekoladowe, lody i ciastka.

Wiadomości gospodarcze.

Otwarcie III. targu w Poznaniu.

(29. IV.—5. V.).

Dziś w niedzielę dokona się otwarcie III. targu poznańskiego. Poznań, który pierwszy rzucił inicjatywę stałej instytucji targów, zasobny w doświadczenia lat ubiegłych daje nam po raz trzeci przegląd polskiej twórczości na polu gospodarczem. Przegląd ten, jak dochodzą wieści, zapowiada się bardzo okazale, a w każdym razie świadczy, że nie ustajemy bynajmniej w pracy, nie zniechęcamy się trudnościami, lecz przeciwnie — choć powoli może, krok za krokiem, ale skutecznie — zdążamy za ogólnym postępem przemysłowym sąsiadujących z nami potężnych organizmów gospodarczych.

Nie jestto bynajmniej rzeczą przypadku, że właśnie z Poznania wyszła inicyatywa powołania do życia tej instytucyi. Miasto to leżące w ośrodku ziem stosunkowo najmniej dotkniętych wojną, a co zatem idzie uchronionych od losu, jaki spotkał wschodnie kresy zrujnowane ekonomicznie, ziem posiadających najlepszą sieć komunikacyjną w Polsce, wysuniętych najbardziej na zachód a stąd pozostających w ciągłej styczności ze wszystkiemi państwami, na których nam ze względów gospodarczych szczególnie zależy — ten Poznań znajduje się w pierwszorzędnych warunkach, by w stałych, dorocznych targach zaznajamiać sfery krajowe, ale przedewszystkiem zagraniczne o stanie polskiego życia gospodarczego.

A jest to zadanie doniosłe już z tego względu, że na czoło zagadnień powojennej doby wysunęła zniszczona ostatnią zawieruchą dziejową Europa, bezsprzecznie sprawy natury ekonomicznej. Nie jest więc bez znaczenia opinia jaką o naszej zdolności gospodarczej wyrobią sobie dążące do odbudowy zrujnowanych warsztatów pracy państwa europejskie, a co za tem idzie jaką rolę zajmie Polska w rzędzie współczesnych narodów cywilizowanych.

Jest rzeczą stwierdzoną, że środkiem jednym z najbardziej skutecznych i wypróbowanych, wiodącym do tego celu — są doroczne targi, prowadzone celowo, przez wytrawnych fachowców, a będące niejako retrospektywną rewią zdolności ekonomicznej kraju i jego siły rozwojowej. Że tak jest — potwierdziły to rezultaty dotychczasowych targów wyrażające się w nawiązaniu przez Polskę ścisłych stosunków ze zagranicznemi sferami przemysłowemi.

Przypuszczać należy, że otwarty w dniu dzisiejszym targ poznański w rozbudowie podwaliń gmachu odrodzonej Ojczyzny odegra niepoślednią rolę.

Tego mu szczerze życzyć wypada.

Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Zainteresowanie walutami słabe, kursa utrzymały się naogół na poziomie wczorajszym.

W akcyach obroty żywe, dokonano licznych tranzakcyi. Tendencya, szczególnie w akcyach „ciężkich“, silnie zwyżkowa. Poszukiwano w szczególności P. T. H., Zieleniewski, Cegielski, Parowozy.

KURSA.

Zurych. (PAT) Zamknięcie giełdy: Berlin 0.01.86, Holandya 215.40, Nowy York 551, Londyn 25.58, Paryż 37.50, Medyolan 27.10, Praga 16.38, Budapeszt 0.9 3/4, Belgrad 5.67 1/2, Sofia 4.10, Warszawa 0.01.18, Wiedeń 0.007.7 1/8, austr. korona stemplowana 0.007.7 1/4.

Warszawa. (PAT). Giełda. Dolary Stanów Zjednoczonych 46.500—46.000, sprzedaż 46.230, kupno 45.770; marki niemieckie 1.64—1.55.

NADESŁANE

Zwracamy uwagę Szanownych Ofiarodawców, że w dzisiejszym numerze „Głosu Narodu“ na stronie ostatniej zamieszczony jest wykaz składek, złożonych w Administracji naszego dziennika od dnia 24 marca do 26 kwietnia 1923.

Ferdynand Foch, Marszałek Francyi i Polski.

Wśród licznego zastępu znakomitych żołnierzy i wodzów, jakich wydała bohaterska Francya, ostatnie miejsce co do czasu zajął marszałek Foch, któremu przypadła w udziale nieśmiertelna sława za urwanie łba hydrze niemieckiej, sława napawająca dumą nietylko jego ojczyznę, ale i tych wszystkich, co razem z Francyą walczyli o wolność całego świata cywilizowanego.

Stał się tedy ten zwycięski wódz francuski jedną z najpopularniejszych osobistości w krajach, związanych z Francyą wszelkiego rodzaju węzłami, a więc i w Polsce. Zainteresowanie osobą zwycięskiego Marszałka nie maleje, mimo że po zakończeniu wojny Foch ustąpił z pierwszego szeregu działaczy, tworzących nową Europę. Popularność Focha nie tylko przetrwała krytyczną próbę lat powojennych, ale ciągle rośnie, zwłaszcza w Polsce, która zamianowawszy Focha swoim marszałkiem, będzie go w dniach najbliższych witać w swoich stolicach. Celem zaznajomienia szerszego ogółu osobą Marszałka, umieszczamy dzisiaj dłuższy życiorys znakomitego wodza.

Jak wygląda Marszałek?

Przedewszystkiem charakterystyka fizycznej postaci Focha. Oto co pisze o nim jedno z pism francuskich:

„Pod względem fizycznym jest to mężczyzna ani wysoki, ani niski, ani otyły, ani chudy, silnie zbudowany, bez ociężałości, mający wygląd równocześnie tęgi i delikatny; czoło odkryte i potężne, nos o wyraźnym rysunku; pod szpakowatym wąsem usta, trzymające najczęściej cygaro. Co w nim szczególniej uderza — to oczy, raz przymglone i głębokie, innym razem szczególniej ożywione, rzucające z pod trochę ciężkich powiek spojrzenia przenikliwe i ostre. Sposób mówienia urywany i głos, mający w sobie coś szorstkiego. Na ogół biją od tej postaci: szczerość, lojalność i myśl jasna".

Rodzina, lata dziecięce.

Ferdynand Foch urodził się w mieście Tarbes, stolicy departamentu Wyższych Pirenejów, 1851 r., liczy więc obecnie rok 72-gi życia. Ojcem jego był sekretarz generalny departamentu, Bertrand Foch, matką — Marya z domu Dupré, córka oficera wojsk napoleońskich, rodem z departamentu Wyższych Pirenejów. Marszałek Foch jest zatem po mieczu i kądzieli południowcem. Jego rodzeństwo składa się: z siostry niezamężnej i dwóch braci; jeden z nich jest adwokatem, drugi członkiem zakonu Jezuitów. Szkołę średnią ukończył Ferdynand Foch w kolegium jezuickiem w St. Etienne, gdzie otrzymał stopień bakałarza (zdał maturę), skąd przeniósł się do jezuickiego także kolegium w Metzu, gdzie przygotowywał się do zdania egzaminu wstępnego do paryskiej Szkoły politechnicznej.

Gdy wybuchła wojna w roku 1870 młodziutki Ferdynand przerwał studya i **wstąpił na ochotnika do 4-go pułku piechoty.** Właśnie, gdy miał odejść na front po otrzymaniu wykształcenia rekruckiego, zawarto zawieszenie broni z końcem stycznia 1871 roku, a Foch wrócił do kolegium, skąd w lipcu tegoż roku **przyjęty został do Szkoły politechnicznej.**

Służba wojskowa.

W roku 1873 zostaje wysłany do Szkoły aplikacyjnej w Fontainebleau, którą kończy w rok później, jako **podporucznik**, przeznaczony do służby przy 24 pułku artyleryi w mieście rodzinnem Tarbes. Po odbyciu kursu w **Szkole w Saumure** awansuje w 1878 roku na **kapitana** w 10 pułku artyleryi, stacyonowanym w Rennes.

W mieście tem poznał i pojął za żonę pannę Julię de St. Brieuc, za którą w posagu wziął zamek Traoufeunteniou, gdzie spędza wszystkie swe urlopy.

Przeniesiony do Ministerstwa wojny, a następnie przyjęty do **Szkoły wojennej** (Sztabu generalnego), ukończył ją Foch w roku 1887, poczem pełnił służbę w sztabie generalnym 10-tej dywizyi piechoty w Montpellier, a w roku 1895 już jako **major** objął katedrę historyi wojskowej, strategii i taktyki w Szkole wojennej. Po dwóch latach awansowany na podpułkownika został pułkownikiem i dowódcą 35 pułku artyleryi w roku 1903.

Foch generałem.

Dopiero w skończonym 56 roku życia awansuje pułkownik Foch na **generała brygady** i jako taki zostaje w 1907 r. mianowany przez ówczesnego premiera, Clemenceau, **komendantem Szkoły wojennej**, która, skutkiem ubocznych wpływów politycznych, przestała być tem, czem być była powinna i koniecznie musiała zostać zreformowaną.

Clemnceau uznał potrzebę daleko sięgających reform w tej Szkole i oglądał się za kimś, coby był w możności je przeprowadzić. Zwrócono mu wtedy uwagę na gen. Focha. Szybki, jak zwykle, w swej decyzyi premier wezwał go do siebie, nie znając go przedtem osobiście i ofiarował mu komendę Szkoły.

— Ależ, panie prezydencie — odparł na tę propozycyę generał — obawiam się, że pan nie jest dostatecznie poinformowany co do moich stosunków osobistych. Pan zapewne nie wie, że mam brata Jezuitą i że...

— Nic mnie to nie obchodzi — przerwał mu szorstko Clemenceau. — Byleś pan tylko dobrze Szkołą kierował — zresztą wszystko mi jedno!

Wtedy po raz pierwszy spotkali się organizatorzy wielkiego zwycięstwa.

W ciągu lat czterech gen. Foch pchnął Szkołę wojenną na nowe tory. Jego to zabiegom zawdzięczać należy stworzenie t. zw. „Centrum wyższych studyów wojskowych". Wydało ono wielu znakomitych wodzów, między którymi pierwsze miejsce zajmuje gen. Weygand, najbliższy współpracownik i przyjaciel Marszałka.

Zostawszy **generałem** dywizyi w roku 1911, dowodził Foch naprzód 13-tą dywizyą piechoty, a wreszcie sławnym pogranicznym korpusem XX (Nancy). Na tym posterunku zastał go wybuch wojny światowej.

Gen. Foch dowódcą XX korpusu.

Francuski plan wojenny ułożony był, jak wiadomo, na podstawie pewnika, że Niemcy uszanują neutralność Belgii, skutkiem czego przewidziano koncentracyę sił między Belfortem a granicą belgijską. Gdy jednak inwazya Belgii nie pozostawiła wątpliwości co do zamiarów wroga, plan ten zmieniono. Nie miejsce tu wchodzić w szczegóły tego planu. Zaznaczamy więc tylko, że 1-sza i 2-ga armia miały zaatakować Alzacyę-Lotaryngię, aby zatrzymać tam jak najwięcej sił nieprzyjacielskich. Korpus, dowodzony przez gen. Focha, wchodził w skład 2-giej armii, którą dowodził gen. Castelnau, a która rozpoczęła dnia 13 sierpnia swą ofenzywę, trwającą do 20-go tegoż miesiąca. W dniu tym Niemcy przeszli do kontrataku z siłami dwa razy większemi, niż francuskie. Gen. Foch uratował wtedy korpus XV, rzuciwszy do boju dwie swoje dywizye. Po bitwie **pod Barouville-Morhang**, dnia 24 sierpnia, generał Castelnau, nie chcąc dopuścić do zerwania łączności między jego armią a armią 1-szą, rzucił się na flankę nieprzyjaciela. W czasie akcyi, jaka się skutkiem tego wywiązała, wyróżnia się gen. Foch, który na czele swego korpusu zdobywa wyżyny na linii Sommevillers—Flainval—Hudivillers, zatrzymuje atak znacznie silniejszego nieprzyjaciela i wreszcie zmusza go do odwrotu. Nie mógł jednak prowadzić dalszego za nim pościgu, gdyż zostaje nagle mianowany dowódcą tworzącej się 9-tej armii.

Na czele 9-tej armii.

Przed dowódcą armii 9-ej stanęło niesłychanie trudne zadanie. Mianowicie musiał on tworzyć tę nową armię z najrozmaitszych oddziałów, dotąd ze sobą nie związanych taktycznie i w dodatku znajdujących się w odwrocie, było to bowiem tuż przed bitwą nad Marną.

Genialny ten organizator i znakomity psycholog-znawca żołnierza, zdołał **w ciągu trzech dni** poznać różnorodne elementy, w skład nowej armii wchodzące, i natchnąć je duchem dyscypliny. Wykonując odwrót, zatrzymuje się co pewien czas i odrzuca nieprzyjaciela, atakującego zbyt natarczywie. Wtedy dotknął go ciężki cios osobisty: otrzymał prawie równocześnie wiadomość o śmierci swego syna jedynaka, aspiranta oficerskiego w 131 p. p. i jednego z zięciów, kap. Bécourt z 26 baonu strzelców. Lecz i ten cios nie osłabił na chwilę jego energii, nie zamącił jasnego sądu o każdej najbardziej skomplikowanej sytuacyi.

W bitwie nad Marną armia 9-ta broniła Monclement. Gen. Foch spostrzegłszy u nieprzyjaciela oznaki znużenia, postanawia, mimo nalegań swych podwładnych, nie cofać się i wysyła tegoż dnia wieczorem do Kwatery Głównej **depeszę, która stała się historyczną:**

„Moje centrum cofa się, moje prawe skrzydło ustępuje, sytuacya jest wyborna, jutro przechodzę do ataku".

Do niezachwianej wiary w powodzenie ataku upoważniało Focha jasne zdanie sobie sprawy z sytuacyi: doszedł do przekonania, że armia 5-ta wyzyska próżnię, wytworzoną we froncie niemieckim przez ściągnięcie wszystkich sił von Klucka przeciw gen. Maunoury'emu i że jeśli tylko kilka godzin wytrzyma, to cała ofenzywa nieprzyjacielska musi się załamać.

Wizya zwycięstwa, którą miał generał Foch, sprawdza się — 9-go września. Niemcy cofają się na całej linii, On ściga ich aż do rzeki Aisne. Gen. Maunoury i on byli głównymi organizatorami zwycięstwa w centrum bitwy nad Marną. Uznał to głównodowodzący marsz. Joffre, wynagradzając wielkim krzyżem Legii honorowej generała Focha.

Foch podczas „wyścigu ku morzu" i nad Sommą.

W kilka tygodni po tej wiekopomnej bitwie, która zasadniczo wpłynęła już w początkach wojny na jej dalszy przebieg i wynik ostateczny, został Foch mianowany „przydzielonym do Naczelnego wodza" (l'adjoint au général en Chef). Wtedy sztab generalny niemiecki postanowił obejść siły francuskie od północy, do czego koniecznem było dlań dotarcie do morza, ku któremu rozpoczął się formalny wyścig między siłami niemieckiemi a francuskiemi, broniącemi Niemcom dostępu do brzegów morskich. Marsz. Joffre wybrał gen. Focha do tego, aby skoordynował operacye rozmaitych elementów: oddziałów francuskich, angielskich i belgijskich, jakie znalazły się razem na tym terenie wojny i to na przestrzeni od rzeki Oisy aż po morze Północne.

Dnia 16 października odbył gen. Foch pierwszą konferencyę z królem belgijskim Albertem, po której odwrót armii belgijskiej wstrzymano, tak, że do końca wojny skrawek Belgii pozostał w jej posiadaniu. Foch przekonuje także angielskiego marszałka Frencha, że nie powinien się cofać. W ciągu piętnastu dni Niemcy ponawiali wściekłe ataki na linie angielskie, lecz bezskutecznie, bo marsz. French dotrzymał słowa i nie cofnął się.

W roku 1916 Niemcy podjęli wielką ofenzywę na Verdun. Dla odciążenia tej twierdzy sprzymierzeni postanowili rozpocząć akcyę nad rzeką Sommą. Kierownictwo tej akcyi, prowadzonej na południe od wojsk angielskich, powierzono gen. Fochowi, wówczas **komendantowi dwóch grup armii** — 6-ej i 10-ej. Ta bitwa nad Sommą ciągnęła się prawie pięć miesięcy. Już w pierwszych jej dniach główne dowództwo niemieckie musiało z pod Verdun odciągnąć 5 dywizyj, 13 oddzielnych baonów oraz odpowiednie ilości artyleryi i materyału lotniczego dla wzmocnienia swych sił nad Sommą.

W ten sposób armia niemieckiego następcy tronu została tak poważnie osłabioną, że nie mógł on w grudniu tegoż roku obronić przed generałem Nivelle'm poczynionych przez siebie zdobyczy.

W bitwie nad Sommą wzięło udział po stronie niemieckiej 67 dywizyj aż po dzień 1 września 1916 r., do czego trzeba dodać jeszcze 52 nowych po dzień 15 listopada. Sprzymierzeni oprócz sukcesów taktycznych w tej bitwie zdobyli sukces strategiczny: inicyatywa przeszła odtąd stanowczo w ich ręce. Rząd francuski nagrodził zasługi gen. Focha w tej bitwie położone, nadając mu **medal wojskowy.**

Foch prezydentem międzysojuszniczej Rady wojennej.

Po kilku miesiącach bezczynności na froncie obejmuje dnia 15 maja 1917 r. gen. Foch stanowisko szefa sztabu generalnego armii po generale Pétain, oraz doradcy techniczno-wojskowego gabinetu.

W listopadzie kieruje akcyą pomocy francusko-angielskiej dla Włoch. Wysyła on tam sześć dywizyj, jedzie za Alpy, gdzie udziela wskazówek głównodowodzącemu włoskiemu gen. Cadornie. Włosi przychodzą do siebie, ofenzywa niemiecko-austryacka jest wstrzymana.

W tym czasie rząd angielski przyszedł wreszcie do przekonania, że koniecznem jest stworzenie jakiegoś organu, któryby koordynował akcyą wszystkich armij sprzymierzonych. Za jego zgodą zostaje utworzona w Wersalu pod przewodnictwem gen. Focha „Wyższa międzysojusznicza Rada wojenna".

Dnia 21 marca 1918 r. Niemcy dali początek swej wielkiej ofenzywie uderzeniem na 5-tą armię angielską, która musiała ustąpić pod naciskiem 42 dywizyj wroga. Już 30 marca front sprzymierzonych zepchnięto na linię Arras—Morenil—Montdidier. Sytuacya stała się krytyczna: lada chwila mogło nastąpić odcięcie armii angielskiej od sił francuskich. Anglicy (gen. Haig) domagają się od Francuzów (gen. Pétain) posiłków, ci jednak nie mogą im żadnej pomocy udzielić, powstaje zatarg między obustronnemi dowództwami.

Aby go załagodzić, przybywa Poincaré i Clemenceau do angielskiej Kwatery Głównej w Doullens. Odbywa się konferencya, w czasie której Foch referuje o sytuacyi. Wszyscy są pod urokiem jego referatu i energii, przebijającej z każdego słowa. Poincaré. Clemenceau i Milner, reprezentujący Lloyda George'a, postanawiają oddać w jego ręce naczelne dowództwo nad armiami sprzymierzonemi, choć bez tytułu „generalissimusa", generałowie Haig i Pétain udzielają na to swej zgody. Gen. Fochowi zostaje tedy powierzonem „koordynowanie sił i wysiłków wszystkich armij sprzymierzonych".

W ten sposób kierownictwo losami wojny przeszło faktycznie w ręce generała Focha.

Gen. Foch wodzem najwyższym.

Otrzymawszy de facto najwyższe dowództwo nad całą siłą zbrojną — tytuł naczelnego wodza dano mu dopiero 14 kwietnia 1918 r. — Foch postawił sobie pytanie, które zresztą zawsze stawiał w obliczu trudnych problemów wojskowych: „O co w tej chwili chodzi?"

Na powyższe pytanie dała mu jego jasna inteligencya, połączona z odczuciem rzeczywistości, oraz z nadzwyczajnym darem odgadywania zasobów, którymi wróg rozporządza, odpowiedź taką: „W tej chwili chodzi przedewszystkiem o utrzymanie ścisłego kontaktu z wojskami angielskiemi i niedopuszczenie Niemców do morza. Na reszcie frontu trzeba być przygotowanym na ciężkie walki, ale tam można manewrować. Dalej zaś, trzeba za każdą cenę wyrwać aż do przybycia posiłków amerykańskich, które pozwolą nam wyrównać naszą słabszą liczebność. Wtedy zaczniemy manewrować i wtedy zwyciężymy".

W tym duchu wydaje rozkazy, a jego wola galwanizuje energię wodzów podwładnych. W rezultacie pozycye armii sprzymierzonych na północy zostają utrzymane.

W defenzywie.

Wódz naczelny doszedł do przekonania, że przedewszystkiem należy wzmocnić front angielski. Uczynił to i oczekiwał ofenzywy niemieckiej we Flandryi, która rozpoczęła się 9 kwietnia. Dywizye francuskie zostały wprowadzone między dywizye angielskie, ofenzywa Niemców, mimo nadzwyczajnych z ich strony wysiłków, została zatrzymaną.

Nastąpiła pewna pauza na całym olbrzymim froncie, gdyż główne dowództwo niemieckie czyniło przygotowania do nowej ofenzywy, ale gdzie?...

Niebawem sekret się wydał. Dnia 27 maja Niemcy zaczęli gwałtowną ofenzywę nad rzeką Aisne. W ciągu kilku dni wojska francuskie, nie mające tu rezerw (poszły one na tyły frontu angielskiego), zostają odepchnięte po Marnę.

Foch nie daje się zbić z tropu, czeka. Przekonawszy się, że bawarski następca tronu nie ma zamiaru atakowania Anglików, ściąga z ich frontu 10-tą armię i rzuca ją w kierunku Compiegne, a 5-tą w kierunku Reims.

Pod Compiegne nieprzyjaciel zatrzymuje się dnia 9 czerwca, jakby dla zebrania sił do ofenzywy decydującej. Wtedy staje się naczelnemu wodzowi sprzymierzonych jasnem, że Niemcy gotują wielką ofenzywę na całym froncie Szampanii i Marny. Pozwala im, aby rozpoczęli tę ofenzywę, lecz równocześnie przygotowuje potężny kontratak swej 6-tej i 10-tej armii na ich prawą flankę.

Wielka ofenzywa gen. Focha.

Gen. Petain, przerażony tem, że Niemcy przeszli dnia 15 lipca Marnę, żąda od naczelnego wodza posiłków dla załatania swego podziurawionego frontu. Gen. Foch odmawia ich jednak i zapowiada generalny kontratak francuski na pamiętny dzień 18 lipca.

Niedługo dał na siebie czekać skutek tego generalnego kontrataku. Dnia 3 sierpnia Foch wyrzucił Niemców za rzekę Vesle, inicyatywa znajduje się całkowicie w jego ręku.

Na radzie wojennej z dnia 24 lipca, widząc zapewnione zupełne powodzenie swego kontrataku, przedłożył głównodowodzący projekt pięciu operacyj, mających na celu odepchnięcie nieprzyjaciela ku wschodowi.

Każda z tych operacyj zostaje wykonana z matematyczną ścisłością.

Dnia 8 sierpnia, nazajutrz po otrzymaniu przez Focha godności marszałka Francyi, zaczyna się jedna z nich, a mianowicie ofenzywa francusko-angielska i kończy na przestrzeni między Sommą a Oisą odepchnięciem Niemców w dniu 18 września na linie, które zajmowali 21 marca. Dnia 12 września Amerykanie opróżniają z Niemców wyskakującą część frontu pod St. Mihiel.

Dnia 26 września rozpoczyna się ostateczny pogrom Niemców, który marszałek Foch pragnąłby zamienić w katastrofę. Nieprzyjaciel ma zostać otoczony w pierwszych dniach listopada przy pomocy ataku, prowadzonego w kierunku Metzu przez gen. Castelnau. Widząc na co się zanosi, główne dowództwo niemieckie prosi o zawieszenie broni dnia 8 listopada, a podpisuje je dnia 11 tegoż miesiąca.

Tu kończy się epopeja wielkiego zwycięskiego wodza, który umiał zwycięstwo przygotować, a następnie je odnieść.

Po wojnie marsz. Foch jest doradcą wojskowym rządu francuskiego. Czy i o ile w ostatnich latach wpływał na decyzye rządu francuskiego na konferencyi pokojowej, przy inwazyi bolszewickiej na Polskę, w sprawie poparcia Wrangla, zawarcia traktatu z Kumalem zajęcia Ruhry i t. d., wykaże z całą ścisłością dopiero historya. Na razie krążą o tem tylko więcej lub mniej wiarygodne opowieści, których nie można jeszcze włączać do historyi o życiu i dziełach marsz. Focha.

Ze świata katolickiego.

Przegląd religijny.

(Nowy kościół turecki. Atak schizmy rumuńskiej na inne wyznania. Stosunki w „czesko-słowackiej" cerkwi. Sprawozdanie Barresa w komisji dla spraw zagranicznych o nauczających zakonach).

Turcy utworzyli w Małej Azyi nowy ortodoksyjny (schizmatycki) kościół z liturgią w języku tureckim, którego metropolitą został biskup Effimi uznany przez rząd Angory. Effimi zwrócił się do Stolicy Apostolskiej, z prośbą o uznanie tureckiej liturgii, coby — jak daje do zrozumienia — mogło stanowić pierwszy krok do połączenia się z zach. Kościołem. Akcya powyższa pozostaje — zdaje się — w związku z dążeniem rządu tureckiego do usunięcia patryarchy greckiego, Melecyusza IV., z Konstantynopola i w tym wypadku patryarszą stolicę Carogrodu, Fanar, objąłby biskup Effimi, tytułujący się już dziś „papa Effimi". — Utworzenie nowego kościoła w Małej Azyi szachuje wschodnią cerkiew grecką.

W Rumunii ujawnia się obecnie coraz silniej niezdrowy kierunek skrajnie nacyonalistyczny na polu kościelnem. B. podsekretarz stanu w ministerstwie wyznań, a profesor uniwersytetu w Klausenburg Ghibo Onisifor nawołuje do konfiskaty wszelkiej własności i nieruchomości Kościołów katolickiego i protestanckiego na rzecz rumuńskiego kościoła schizmatyckiego. Dopóki nie zostanie to ustawowo przeprowadzone, domaga się już obecnie zaboru dwóch kościołów katolickich w Klausenburg i oddania ich na użytek schizmy. Równocześnie z tem wystąpieniem wybitnego polityka przychodzi wiadomość o ekscesach w Rumunii przeciw zakonom katolickim i wszczęciu akcyi parlamentarnej w tej sprawie.

Szumnie nazwana „Czesko-słowacka cerkiew" husycka znajduje się obecnie w stanie rozbicia. Powstała bardzo zasadnicza różnica między „biskupem i patryarchą" Dr. Farskim opierającym się o Pragę, a „biskupem" Pawlikiem z Moraw. Pierwszy jest zupełnym ateistą i szuka oparcia wyłącznie w masońskim rządzie czeskim, drugi zaś trzyma się jakiejś jeszcze chrześcijaństwa i ciąży ku schizmatyckiej cerkwi wschodniej. Walka między nimi toczy się już publicznie. Przeciw organowi Farskiego „Cesky Zapas" (Czeska walka) założył Pawlik swój „Nas smer" (Nasz kierunek) w Pradze.

Nadto Pawlik inspirował znamienny artykuł w dzienniku „Tribuna" (nr. 61). — Donosi on o oświadczeniu Pawlika, że cerkiew narodowa nie ma dziś jeszcze szans rozwoju, z powodu braku wybitniejszych teologów; ci zaś, którzy jej dotąd przewodzą (ma na myśli Farskiego), a którzy są autorami „katechizmu", wykazali swoje niechrześcijańskie poglądy. Z tych powodów nawołuje Pawlik do połączenia się z cerkwią serbską, kierunkowi zaś, który się uwydatnił w „katechizmie" przepowiada, że zwolenników swoich doprowadzi do zepsucia.

Dnia 12 marca na zebraniu morawskiej rady dyecezjalnej Pawlik oświadczył, że „nie może przyjąć żadnej odpowiedzialności" za losy cerkwi. Należy nadmienić, że Pawlika wybrano w Ołomuńcu „biskupem" 41 głosami na 42 uprawnionych do głosowania, i to po jego oświadczeniu za połączeniem z serbską cerkwią.

W ten sposób czesko-słowacką cerkiew pożerają antagonizmy przywódców; tak jest zawsze, gdy źródłem jakiegoś kierunku jest namiętność, w tym wypadku nienawiść Farskiego do katolicyzmu.

Prawdopodobnie już 8 maja Izba francuska będzie musiała załatwić sprawę uznania czterech kongregacyi misyjnych: Braci szkół chrześcijańskich, misyonarzy afrykańskich z Lionu, Franciszkanów i Ojców Białych. Na komisji dla spraw zagranicznych złożył sprawozdanie wyczerpujące w tej sprawie p. Maur. Barres, znakomity obrońca katolicyzmu jeszcze przed wojną na forum parlamentarnem, członek franc. Akademii i świetny powieściopisarz. Swoje argumenty za uznaniem kongregacyi przez państwo i umożliwieniem mu w ten sposób tworzenia kadr nowicyatu we Francyi skupił w 5 punktach: 1) prawo z 7 lipca 1901 r. o kongregacyach religijnych umożliwia autoryzacyę wymienionych czterech zakonów (kongreg.); 2) działalność ich przyczynia się wielce do utwierdzania wpływów kultury francuskiej za granicą 3) wszystkie dotychczasowe rządy uznawały to zastugi; 4) w razie nie zatwierdzenia ich zagraża niebezpieczeństwo, że nie mogąc się odnawiać we Francyi przez nowicyat, oddadzą swoje placówki innym narodom, specyalnie Niemcom; 5) zresztą inne narodowości czynią wiele, by tego rodzaju instytucye popierać i wzmacniać.

Ze względu na przyjazne przyjęcie tych argumentów przez komisyę i wyraźnie przychylne stanowisko rządu paryska prasa katolicka ma nadzieję, że sprawa będzie miała pomyślny obrót. — W każdym razie Izba francuska powojenna będzie miała poraz pierwszy sposobność po wojnie ujawnić swój stosunek do religii. Będzie to zdarzenie o dużem znaczeniu.

Pejot.

Zjazd Katolicki w Lesznie.

W Lesznie odbędzie się 5, 6 i 7 maja b. r. XV-ty zjazd katolicki. Bierze w nim udział 14 związków, reprezentujących przeszło 1.000 organizacyj Referaty wygłoszą: 1. Pierwsze próby propagowania idei Kościoła narodowego w Polsce — ref. prezes sądu Ruszczyński. 2. Solidarność katolicka — ref. dr. Michalski. 3. O potrzebie kultury umysłowej w religii — ref. dr. Paciorkiewicz. 4. Etyka katolicka źródłem i rękojmią zdrowia na-

rodu. a tem samem istotną podstawą państwa — ref. ks. prałat Kłos. 5. Pogląd katolicki na stosunek pracy do kapitału — ref. poseł na Sejm Bittner z Warszawy. 6. Dlaczego katolik powinien zajmować się kwestyą kobiecą — ref. Stanisławowa Rzepecka. Ks. Kardynał Prymas przybędzie na całe 3 dni do Leszna, jak również ks. biskup Łukomski.

Międzynarodowy kongres katolicki.

W dniach 10 — 15 sierpnia br. zbiera się międzynarodowy kongres katolicki w Konstancyi (Szwajcarja). — Będzie obradował pod znakiem współpracy katolickich narodów w dziedzinie religijno-moralnej. Szereg książąt Kościoła przyrzekło współpracę i pomoc; wiele katolickich organizacyi zgłosiło swoje delegacye. Na sesyi ogólnej będzie omawiana kontrakcya katolików przeciw międzynarodowym organizacyom antykatolickim. Poszczególne zaś sekcye zajmą się zwalczaniem niemoralności szerzonej przez kina, pomocą dla katol. emigrantów, międzynarodową organizacyą prasy katolickiej (ref. mons. Montero z Sewilli), międzynarodową wzajemną pomocą kapłanów (ref. mons. Kasareno, wicepr. włoskiego Zw. kapłanów), zastosowaniem katolickich zasad we współżyciu narodów mgr. Pfeiffer z Czechosłowacyi), pracą katolicką wśród proletaryatu. Zgłaszać się można albo wprost do Międzynarod. Biura kongresu, Graz, Karmeliterplatz 5, lub pod adresem: Ks. Sobczyński, Kielce, Seminaryum duchowne.

Wydawnictwa katolickie.

„PRZEGLĄD TEOLOGICZNY“, R. IV. z. 1. Lwów, Pl. Benedyktyński 2, Red.: Ks. d, T. Długosz.

Niezmiernie cenne wydawnictwo mamy przed sobą. Tem cenniejsze dla tego, kto zna borykanie się Redakcyi z trudnościami i wprost nadzwyczajną ofiarność jednostek w pracy nad jego utrzymaniem. Kilku lwowskich księży, a specyalnie obecny redaktor „Przeglądu“, postanowiło dać Polsce za wszelką cenę naukowy, na wysokim poziomie postawiony miesięcznik lub kwartalnik teologiczny. Zaczął wychodzić, nie wróżono mu długiego bytu. Tymczasem jest, ukazuje się już czwarty rok, coraz bardziej pogłębiając się w treści.

Ostatni numer przynosi doskonale zbudowaną i wyczerpującą rozprawę ks. dr. Wasilkowskiego „Nauka św. Cypryana o kapłaństwie“. Prof. dr. Skimina rozbiera zarzuty demagogii, stawiane św. Jan. Chryzostomowi; rzecz ujęta ściśle, wykazuje zarówno wnikniecie autora w pisma św. Jana, jak i opracowanie odnośnej literatury. Poza tem mile uderza udział świeckiego w piśmie teologicznem. Należy dodać,że prof. Skimina napisał swoją rozprawę w języku łacińskim. Ks. Biskup Nowowiejski z działu „Seminaristica“ pisze o małem seminaryum, ks. prof. dr. Grabowski o liczeniu czasu według nowego kodeksu prawa kanonicznego, p. Kazimierz Jarecki zamieszcza obszerną recenzyę polskiego tłumaczenia „Myśli“ Pascala przez Boya-Żeleńskiego.

Brak tylko działu sprawozdawczego, co Redakcya wprawdzie wyjaśnia, co jednak nie przestaje być dużym brakiem tego doskonale postawionego czasopisma. P.

„MIESIĄC MAJ“, przez ks. Pawła Smolikowskiego, Kraków, wyd. trzecie.

Do nabycia u Ks. Ks. Zmartwychwstańców. Łobzowska 10.

„MAJ DZIECI“, nap. Elżb. Estreichorowa. Kraków, wydawn. Ks. Ks. Jezuitów, Kopernika 26.

Piękna książeczka dla dzieci na maj. Autorka umiała starą, odwieczną treść, przybrać w piękną formę i podać ją prostym, dziecięcym językiem, że tych słów miłością dyktowanych, nie można czytać bez głębokiego wzruszenia. Dzieci odniosą z tej czytanki wielką korzyść.

„W HOŁDZIE MARYI“. Koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej Różańcowej w kościele krakowskich Dominikanów i kazanie podczas tej uroczystości wygłoszone; Kraków 1922, stron 376; wydał O. Konstanty M. Żukiewicz, Zak. Kazn.

W bibliografii maryologicznej osobny dział tworzą opisy koronacyj poszczególnych obrazów Bogarodzicy, oraz kazania i przemówienia z tego powodu wygłoszone. a jedne i drugie są ważnym przyczynkiem do dziejów rozwoju czci N. M. P. Kaznodzieje bowiem uprzytomniają wówczas słuchaczom najważniejsze momenta z historyi danego wizerunku, oraz wskazują doniosłość tych potrzeb, o których pomyślne zaspokojenie polecają wiernym pełną ufności modlitwę. Oba te momenta, mając snać na względzie, wydał w mowie będące dzieło obecny przeor klasztoru św. Trójcy w Krakowie i w ten sposób doprowadził do końca sprawę koronacyi obrazu Różańcowego, do której urzeczywistnienie pars magna fuit — Zbiór niniejszy zawiera 31 kazań, jakie 17 kaznodziei wygłosiło w ciągu października 1921 r., zaczem książka ta może być niemałą pomocą i dla kapłanów i dla świeckich, odprawiających nabożeństwa majowe. Zawierają te przemowy i rozważania życie Niepokalanej w Jej świętach streszczonego i zastanawiają się nad Jej cudami i rozwodzą się wreszcie, jak słuszna, nad znaczeniem i doniosłością samegoż nabożeństwa różańcowego. Różnolitość stylu, na który się złożyło grono doborowych mowców, urozmaica czytanie, w którem tu i owdzie napotykamy reminiscencję trafnie zastosowane najgłośniejszych współczesnych kaznodziei. Miła pamiątka dla uczestników uroczystości koronacyjnej, zajmie poważne miejsce w literaturze polskiej na usługach Jej, Królowej. M. B.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

Miasto światłości.

45 Powieść z dni przyszłych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

XLII.

W pobliżu „wieży milczenia“ spuścił się ciemnym wieczorem wielki ptak, a z ptaka tego zeszedł Andrzej. Nie troszczył się on więcej o przyrząd, na którym odbył daleką drogę, gdyż wiedział, że nad okolicą tą czuwają „ludzie natury“, którzy odnajdą i ukryją kadłub bezużytecznego już dlań samolotu. Szepty ich słyszał już wokół siebie, szepty ludzi, którzy zdawali się widzieć go wśród ciemności, ale nie śmieli go zagadnąć skoro on nie życzył sobie tego. On zaś nie chciał istotnie rozmawiać z nimi w tej chwili. Lękał się, iż mogliby zażądać od niego zobowiązań, których może nie mógłby dopełnić. Szedł szybko, obawiając się, iż posłyszy kroki za sobą lub zatrzymujące go wołanie. Spokój wrócił mu dopiero, gdy znalazł się w mieście, rojącem się i ludnem, choć i tam tysiąc zdrad i tajemnic mogło ukrywać się w świetle lamp pomarańczowych.

Udał się wprost do Szarugi.

— Co słychać? — rzekł do inżyniera.

Ów nie przerwał mu sam zapytaniem. Podniósł głowę, śledząc wrażenie:

— Ize umarł! Odebrał sobie życie!

Andrzej przybladł. W ostatnich czasach postać Wielkiego Maga odgrywała już także rolę w jego życiu osobistem. Przejął się i zapytał krótko:

— Ize odebrał sobie życie! Jakież są przyczyny?

— Nie wie nikt! Nie chciał o tem widocznie nikomu powiedzieć i nie zostawił słowa, które mogłoby pobudki czynu jego wytłomaczyć. Śmierć jego nie wywołała żalu, przeciwnie przyniosła z sobą raczej uczucie ulgi. Mimo to jakiś cień przez chwilę padł na życie miasta. Może to był potwornie wyrosły, odchodzący cień tego niezwykłego bądź co bądź człowieka, a może tylko groza z powodu jego dobrowolnego odejścia w mroki tajemnicy z życia pełnego blasku, władzy i rozkoszy. — Gdyby nie stał on tak daleko poza obrębem naszego społeczeństwa, gdyby niedzisiejsza jego i gniotąca nieraz siła nie oddzielała go od współczesnych, nie wątpię, iż u nas, gdzie wszyscy niemal chorujemy na nerwy, samobójstwo jego znalazłoby naśladowców.

— Wolicie istnieć jednak.

— Wolimy istnieć dalej, czerpiąc siły z napojów dra Magnota, niż zapuszczać się w drogę niewygodną i niepewną.

— Czy wyjazdu mego nie zauważył nikt?

— Odleciałeś w szczęśliwą chwilę. W ogólnem zamieszaniu nikomu nie przyszło do głowy zapytać się o ciebie. Wróciłeś jednak wcześniej niż spodziewałem się.

Andrzej spytał się, jakby z wahaniem:

— Czy nie pytała się o mnie Maja?

Szaruga uśmiechnął się:

— Rozmawialiśmy dwukrotnie, widząc swoje twarze i słysząc swój głos w płycie telefonicznej. Powiedziałem jej, że oddaliłeś się, gdyż otrzymałeś ważne prace, że zgłosisz się, gdy powrócisz.

Dodał później:

— Rozmawialiśmy o niej przed twoim wyjazdem. Jak zamierzasz postąpić?

Prawdę widocznie powiedziały mu oczy cudzoziemca, gdyż rzekł:

— Mylisz się... To, co myślisz, to nie słabość przyjacielu. Nie rozumiałbym cię, gdybyś wrócił z innym zamiarem... Woń kwiatów, która nęciła cię swoim czarem, kryła w sobie „grzech miłości“, zbrodnię, wykonaną na osobie, która tego chciała, chociaż bez wiedzy jej, winę, którą rozumiesz ty, ale ine mogącą ściągnąć na siebie u nas słowa potępienia, a wypływającą z najgłębszej istoty naszego miasta...

— Jest nią?

— Wszak wiemy o tem dobrze ja i ty. Jest nią bezwzględny egoizm przy pozornej humanitarności. Dr. Magnot nie waha się zabijać ludzi dla powiększenia swojej wiedzy, a dla spokoju sumienia nabiera — skazańców. Czy rozumiesz iż obudzenie się w Maji świadomości, iż popełniła grzech, stawia ją wyżej od wszystkich mieszkańców tego miasta, tak jak jego „najmłodsze dziecko“ jest piękniejszą i wrażliwszą od wszystkich kobiet. Czyż nie oceniasz tego wreszcie, iż kocha cię... Jesteś z tych natur, które potrzebują kogoś bliskiego i muszą żyć dla kogoś oddzielnie, choć żyją dla całego świata. Jeśli nie zostawiłeś jakiejś drogiej kobiety w krainie puszcz i borów, to z kimże pójdziesz w swą drogę, jeśli pogardzisz miłością najcudowniejszej dziewczyny w „Mieście Światłości“?

Andrzej pochylił głowę:

— Kochać, to znaczy wyrozumieć.

— Nie! — odrzekł Szaruga. — Zbyt jestem wychowany według pojęć współczesnych, bym wiedział, co to jest miłość, ale ludzie doświadczeni mówili w dawnych wiekach, że gdy kocha się, należy niekiedy — zapomnieć!

— Pójdziesz do Maji? — spytał potem.

— Pójdę jutro...

— Dodam ci tylko, że chodzi do małego kościółka, by dusze wasze nie rozbiegły się więcej w pojęciach o dobru i pięknie. Kościół ten wprawdzie zamkną jutro, lecz nie wątpię, iż odnajdziecie doń ukryty dostęp.

— Co stało się?

Wzrok Andrzeja padł na gazetę, która leżała na stole. Czytał:

— Walka Wolfsona ze szkołami mistyczno-filozoficznemi...

— W Radzie Magów po śmierci Izego obudziły się rozdźwięki — objaśniał go Szaruga. Wpływ tłumu ludzi, którzy nie posiadają nic i nie chcą pracować wyniósł na czoło jej Wolfsona.

— Rządów nie objął zatem Dr. Magnet?

— Uczony od chwili zgonu Wielkiego Maga nie opuścił już laboratorjum. Postępowania jego od dość dawna zresztą nie można było sobie wytłomaczyć. Mówią, iż spostrzegł niemożność swoją dokonania dalszych wynalazków i zrozpaczony tem zapomniał o świecie, poświęcając dzień i noc jakimś nowym próbom, które nie dają wyniku. Wolfson do Rady powołał ludzi nowych, pozostawiając w niej jedynie Egina, który nie bacząc na niebezpieczeństwo, skarży się, iż zniknęły w niej już ostatnie ślady wielkich myśli, które wzniosły ją dawniej na czoło ludzkości. A były dyrektor opieki społecznej zaczął od tego, iż podniecił tętno zabaw, szalejących w mieście i na znak nastania nowej ery wyrzucił natychmiast z pałacu Rady dzieła dawnych artystów, sprowadzając natomiast utwory modnych mistrzów „czystego nonsensu“. Przez tydzień przybytki rozkoszy otwarte są dla tłumu, który dawniej potrzebował bodaj cienia pracy, by zarobić na użycie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TOMASZ GÓRECKI, Handel towarów żelaznych założony w r. 1841 **Kraków, Rynek Główny.** 598

Obrazki napamiątkę I. Kom. św. obrazy, figury, ramy, Wyroby skórkowe z Miejsca Piastowego, torebki damskie, portfele, teki na akta poleca 343
STANISŁAW RĄB
KRAKÓW- SŁAWKOWSKA 4.

Wanny cynkowe
wszelkiego rodzaju,
piece kąpielowe, klozety pokojowe i bidety własnego wyrobu poleca firma
Inż. WŁADYSŁAW BIENIARZ
w Krakowie, ul. Szpitalna 18. Tel. nr. 130. 28

JÓZEF TRĘBACZ Art. rytownik
w szlachetnych kamieniach
oraz **WYTWÓRNIA PIECZĘCI**
kauczukowych i Tablic emaljowanych 453
Kraków, Rynek gł. 9 (Pasaż Bielaka).

Skrzynia
z grubych desek, rozmiaru około 1½ metra w kwadrat, nadającą się do transportu ciężkich przedmiotów, zbudowana solidnie, do sprzedania w drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie. 427

Gospodyni do pomocy pani domu w mieście i na prowincyi potrzebna. Lankoszowa Kraków, Rynek 45. 429

Unieważniam dokument wojskowy wydany przez P. K. U. Kraków, na nazwisko Michał Świętek ur. w r. 1899. 432

!! UWAGA !!
Maszynki do mięsa, wszystkie systemy, reperuję i do rabiam części nowe do tychże. Znana firma Myszkowski, Dietlowska 46 190

KONKURS
na odmalowanie kościoła w Bolechowie ogłasza się z terminem do 1 maja b. r. Oferty wnosić tylko na roboty malarskie za 1 m². Uwzględnione zostaną oferty fachowo uzdolnionych.
76 Parafja Bolechów



BANK ZIEMIAN Ska akc. we Lwowie
ODDZIAŁ W KRAKOWIE ul. św. Jana 3-5
przyjmuje
wkłady na rachunki bieżące w złotych polskich. 418

„MUZYKA I ŚPIEW" Nr. 25 zeszyt na Maj zawiera prócz treści literackiej:
Responsorja na Urocz. Bożego Ciała,
na chór mieszany 4-głosowy, oraz
„Hasło" chóru Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie, na chór męski.
Abonament półroczny 6000·— Mkp.
Redakcja i Administracja: Kraków, św. Tomasza 35.

Ważne dla Kawiarń, Restauracji, Pensjonatów i t. d.
Aluminiowe
miseczki na cukier, podstawki pod szklanki i bomby oraz Garnki, Rondle, Durszlaki, Patelki na jajecznicę, dołkownice, nelsonki i t. d.
poleca firma **Specjalny Skład Maszyn Rzeźniczo-masarskich**
A. ZAREMBA
Kraków, ulica św. Marka L. 20. 394



Sprzedaż skór
ANTONIEGO MARKIEWICZA
obecnie
SZYMON GIBEK
w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 7
poleca 352
: skóry wierzchnie i podeszwowe :
w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe do obuwia, gumy, prawidełka, sznurowadła, pasta i t. d.

OGŁOSZENIE.

Wskutek podwyżki robocizny i frachtów kolejowych ustaliła Komisja gazowo-elektryczna na posiedzeniu w dniu 26 kwietnia b. r. na okres IV. następujące ceny prądu:

Mieszkania prywatne i klatki schodowe	Mk 2.200·—	za 1 kwh
Lokale	„ 4.800·—	„ „ „
Motory	„ 2.200·—	„ „ „

Kraków, dnia 27 kwietnia 1923 r.

484 **Dyrekcja Elektrowni Miejskiej.**

L. M. 30858 923
I.

OGŁOSZENIE.

Rada miasta Lwowa uchwałą z 12 kwietnia 1923 postanowiła wypowiedzieć niewylosowane obligacje komunalne Gminy miasta Lwowa wszystkich trzech emisji, a więc z r. 1896 z r. 1900 i z 1911, a to na trzy miesiące przed terminem zapadłości kuponów, odnośnie do każdej pożyczki.

Powyższą uchwałę Rady miejskiej we Lwowie podaje się niniejszem do publicznej wiadomości z tem, że najbliższe terminy zapadłości kuponów są terminami wypłaty pełnych wartości nominalnych obligów i z tymi terminami ustaje dalsze oprocentowanie obligacji, a więc dla I-ej emisji z roku 1896 dnia 1 listopada 1923, dla II-ej emisji z r. 1900 dnia 1 września 1923, zaś dla III-ej emisji z r. 1911 dnia 1 sierpnia 1923.

Wypłatą kapitału za obligi pożyczki I-ej, II-ej i III-ej emisji zajmie się w określonych wyżej terminach Polski Bank krajowy, Filja w Krakowie — za obligi I-ej i II-ej emisji Bank Dyskontowy warszawski, Oddział we Lwowie i austr. Zakład Kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu, za obligi III-ej emisji Polski Bank Przemysłowy we Lwowie i Dolno-Austr. Towarzystwo Eskontowe w Wiedniu, do których to instytucji po wypłatę zgłaszać się należy.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Lwów, dnia 16 kwietnia 1923. 433

Józef Neumann m. p.

ALFRED MACHNICKI
Kraków, ul. Mikołajska L. 5.
Hurtowny Skład artykułów religijnych, książek do nabożeństwa, różańców, medalików, krzyżyków itp.
Poleca
Obrazki na 1-szą Komunię św. medale Sodalicyjne i szkaplerzne. Krzyże do szkół, internatów 428
posiada w wielkim wyborze.

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
PIOTR PAŁKA
Kraków, ul. Floriańska 20 (wejście św. Marka 19)
wykonuje wszelkie roboty w zakres zawodu wchodzące tak w miejscu jak i na prowincji.
Na składzie stale utrzymuje
WIELKI WYBÓR KOŁDER
i przyjmuje zamówienia na takowe. Wykonywa sumiennie. Ceny umiarkowane. 37

Zwyczajne Walne Zebranie akcjonarjuszów
Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu

z dnia 19. kwietnia r. b. zatwierdziło niżej podany bilans Banku za 1922 rok. Dywidenda została uchwalona w wysokości 60%.

Jednocześnie Walne Zebranie uchwaliło podwyższenie kapitału zakładowego Banku o 400.000.000 mk., z tem, że starzy akcjonarjusze na 2 stare akcje otrzymają jedną nową po 2500 mk. za loco mk. nominalnych.

Stan rachunków

Stan czynny. Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu na dzień 31. 1922 r. **Stan bierny.**

Stan czynny

		mk	f.
Gotowizna w kasie		2,081,323.023	07
Bilety skarbowe	mk 1.030,998.429,16		
Pozostałość w P. K. K. P.	„ 1.923,695.933,50		
Pozostałość w P. K. O.	„ 356,022.430,48	3.310,716.793	14
Pieniądze zagraniczne .	mk 172,069.986,23		
Kupony	„ 6,996.593,21	179,066.579	44
Przekazy i weksle zagr.		44,419.284	—
Papiery wartościowe:			
a) papiery państwowe	mk 109,650.088,20		
b) papiery hip. i kom.	„ 10,555.148,45		
c) akcje	„ 432,095.749 —		
d) udziały w przedsiębiorstwach	„ 806,695 483,05	1.358,996.468	70
Weksle zdyskontowane:			
a) spółdzielni	mk 1.044,212.600,—		
b) inne	„ 6.250,490.406,89	7.294,703.006	89
Rachunki otwartego kredytu:			
a) dłużnicy za udzielone pożyczki . .	mk 8.657,197.645,71		
b) dłużnicy z tytułu poręczeń	„ 1.121,056.330,61	9.778,253.976	32
Rachunki otwartego kredytu zę spółdzielniami:			
a) dłużnicy za udzielone pożyczki . .	mk 1.463,873.230,65		
b) dłużnicy z tytułu poręczeń	„ 196,150.000,—	1,600,023.230	65
Pożyczki terminowe		24,714.431	50
Rachunki korespondentów (loro):			
a) banki krajowe . .	mk 1.081,679.500,59		
b) banki zagraniczne .	„ 551,879.466,99	1.633,558.967	58
Rachunki nasze u korespondentów (nostro):			
a) w bankach krajow.	mk 602,453,388,69		
b) w bankach zagran.	„ 1.915,071.261,34	2.517,524.650	03
*) Nieruchomości wykazane poniżej pod a, b. c. d. po 1 marce, razem		53	—
Ruchomości (w Centrali i w 21 Oddziałach po 1 marce)		22	—
Dokumenty złożone do zainkasowania . . .		950,523.596	75
Dłużnicy za inkaso		1.280,589.648	55
Rachunki Oddziałów z Centralą	mk 2.377,010.458,85		
Rozrachunki między Oddziałami	„ 2.095,735.929,58	4.472,747:388	43
Różne rachunki		99.820,580	62
		36,686.981,700	47

Stan bierny

			Mk	f.
Kapitał zakładowy			600,000.000	—
Kapitał zapasowy ustawowy			400 000.000	—
Inne rezerwy			62,673.930	32
Wkłady				
terminowe:				
a) spółdzielni	mk 225,932.956,96			
b) innych .	„ 1,981,464.022,01	mk 2,207.396,978,97		
bezterminowe:				
a) spółdziel.	mk 1.585,918.947,53			
b) innych .	„ 2.194,846.258,12			
c) rachunki otwartego kredytu .	„ 7.077,003.477,26			
d) czekowe .	„ 3.603,900.637,94	mk 14.450,669.320,85	16,658,066.299	82
Rachunki korespondentów (loro):				
a) banki krajowe		„ 2.908,948.277,07		
b) banki zagraniczne		„ 822,407.077,57	3.731,355.354	64
Rachunki nasze u korespondentów (nostro):				
a) w bankach krajowych . .		mk 77,177.130,72		
a) w bankach zagranicznych		„ 186,216.469,84	263,393.600	56
Redyskonto weksli w Pol. Kraj. Kasie Poż.:				
a) własne		mk 2.393,506.021,—		
a) gwarancyjne		„ 1.535.271.600,—	3.928.777,621	—
Przekazy na bank			688.323,587	63
Wierzyciele za inkaso			1,931.636.010	10
Procenty na 1923 rok			50.243.197	62
Wierzyciele hipoteczni			2.445,004	17
Dywidenda nieodebrana			27.633,885	50
Wierzyciele z tytułu poręczeń			1,317.206.330	61
Rachunki Oddziałów z Centralą		mk 2.173,760.822,19		
Rozrachunki między Oddziałami		„ 1.097,677.524,26	4,171,438,346	45
Różne rachunki			1,934.902,903	58
Zysk za 1922 rok			918.885,598	17
			36,686.981,700	47

*) Nieruchomości wykazane w stanie czynnym.

A. Gmachy bankowe

1. Bydgoszcz, Plac Teatralny 4 (1922)*
2. Grudziądz, Kwidzyńska 11/13 (1920)*
3. Katowice, Fryderykowska 7 (1921)*
4. Kielce, Zbieg Kolejowej i Czystej (1920)*
5. Lublin, Krakowskie Przedmieście 45 (1921)*
6. Piotrków, Kościuszki 4 (1920)*
7. Poznań, Plac Wolności 15 (1920*)
8. „ Rzeczpospolitej 1 (1920)*
9. „ Plac Wolności 2 (1919)*
10. „ Aleje Marcinkowskiego 26 (1895)*
11. Toruń. Szeroka 14 (1922)*
12. Warszawa, Jasna 8 (1918)*
13. Zbąszyń, Marszałkowska 43 (1922).

B. Kamienice z sklepami, biurami i mieszkaniami

14. Gdańsk, Langermarkt 15 (1919)*
15. „ Brotbaenkengasse 38 (1919)*
16. „ Kaschubischer Markt 17/20 (1919)*
17. „ „ „ 21 (1919)*
18. „ Hundegasse 96 (1919)*
19. „ Stadtgraben 20 (1919)*
20. „ Rennerstiftsgasse 11 (1019)*
21. „ Hansaplatz 1 (1919)*
22. „ Stadtgraben 19 (1919)*
23. „ Altstaedtischer Graben 107/109 (1919)*
24. „ Pfefferstadt 1/2 (1919)*
25. Kłajpeda (Memel) Aleksanderstrasse 7 (1921)*
26. „ „ „ 14/14a (1921)*
27. Lwów, Plac Halicki 7 (1922)*
28. Łódź, Sienkiewicza 24 (1922)*
29. Poznań, Plac Wolności 3 (1919)*
30. „ Aleje Marcinkowskiego 20 (1918)*
31. „ „ 21 (1918)*
32. „ „ 24 (1919)*
33. „ Wjazdowa 9/10 (1920)*
34. Sopoty (Zoppot), Wilhelmstrasse 54 (1920)*
35. Warszawa Nowy Świat 49 (1921)*
36. Wrzeszcz (Langfuhr) przy Jaschkenthaler-Weg (1922)*

C. Zabudowania fabryczne i magazyny

37. Gdańsk, na wyspie Holm (Schellmuehl) (1919)*
38. Kłajpeda (Memel), Neuer Markt 5 (1921)*
39. Lublin, „Firlej" (1919)*
40. Nowy Port (Neufahrwasser), Wilhelmstras. 21 (1919)*

D. Tereny budowlane

41. Główna, przy drodze do Swarzędza 68.090 kw. m. (1899)*
42. Poznań, Niegolewskich 22 10.300 kw. m. (1920)
43. „ Górna Wilda 130 34.000 kw. m. (1921)*
44. „ Zwierzyniecka (Kraszewskiego) 10.700 kw. m. (1020)*
45. „ przy wieży górnośląskiej 17.100 kw. m. (1920)*
46. „ przy ul. Sienkiewicza 7000 kw. m. (1920)*
47. „ przy drodze Marcelińskiej 104.000 kw. m. (1920)*
48. „ przy drodze do Junikowa i szosie okr. 146.000 kw. m. (1920)*
49. „ przy szosie okrężn. 56.000 kw. m. (1020)*
50. „ Wyspiańskiego (Chociszewskiego) 32.500 kw. m. (1920)*
51. przy dr. do Junikowa 81.300 kw. m. (1920*
52. „ przy dr. Dębińskiej 41.500 kw. m. (1922*
53. Radom, Trzeciego Maja 4. 1223 kw. m. (1921)*

* liczba w nawiskach oznacza rok nabycia nieruchomości.

430

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Bolesta. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Fuchs.